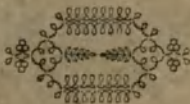


434.

**DWÓR  
CESARZA TURECKIEGO**

Y  
REZYDENCYA IEGO

W  
**KONSTANTYNOPOLU.**



**WILNO.**

**NAKLAD I DRUK T. GLÜCKSBERGA.**

**1844.**







**DWÓR**

**CESARZA TURECKIEGO**

**Y**  
**REZYDENCYA IEGO**

**W**

**KONSTANTYNOPOLU.**

---

RELACYA NINIEYSZA PIERWSZY RAZ DRU-  
KOWANA BYŁA W KRAKOWIE W DRUKARNI  
FRANCISZKA CEZAREGO, J. K. M. Y J. M.  
XIĘDZA BISKUPA KRAKOWSKIEGO, XIĄŻECIA  
SIEWIERSKIEGO, TAKŻE PRZESŁAWNEY AKA-  
DEMIEY KRAKOWSKIEY TYPOGRAFA. ROKU  
1695.

---

**W I L N O.**

**NAKLAD I DRUK T. GLÜCKSBERGA.**

**KSIĘGARZA I TYPOGRAFA SZKÓŁ BIAŁOR. NAUK. OKR.**

**1844.**

## APPROBACYA.

---

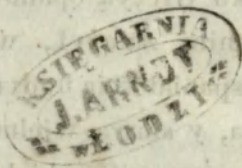
*Xiądz Jakób Ustiensis, S. Pisma y Prawa oboyga Doktor, Censor Książ do druku idących, przejrzaawszy książeczkę pod tytułem **Dwór Cesarza Tureckiego** napisaną, przez W. X. Simona Starowolskiego, zebrałą z Relacyj y książ włoskich, że się zgadza z znamienionemi Relacyjami y Historyjami approbowanemi, przetoż dla wielu ludzi informacyey y zganienia głupstwa Pogańskiego, pozwala, aby mogła być drukowana.*

---

Pozwolono drukować pod warunkiem, aby po wydrukowaniu, złożone były w Komitecie Cenzury, Exemplarze prawem przepisane. Wilno, 1844 r. 18 Kwietnia.

*Cenzor Professor b. Uniwer. Wileń.  
Radz. Kolleg. JAN WASZKIEWICZ.*





**DWOR CESARZA TURECKIEGO ,**  
**y**  
**Rezydencya iego w Konstan-**  
**tynopolu. ;**



**ROZDZIAŁ I.**

**O położeniu miasta Konstantynopola, y**  
**budynkach iego co przedniejszych.**



Abym dostatniey opisał Dwor Cesa-  
rza Tureckiego, z którym Polacy bliskie  
sąsiedztwo mamy, muszę pierwey opi-  
sac Miasto Konstantynopole, w którym  
on zawsze rezyduie, y od onego czasu

iako Grecyą opanował, Stolicę sobie w nim założył, wesołością mieysca, wspaniałością budynkow, wygodą morza, y sławą wielmożnego panowania Cesarzow Greckich wzbudzony.

Leży tedy to miasto, iakoby na iednym klinie ziemie, morzem z obu stron oblany; mając z iedną stronę Kanat *Helespontum* nazwany, którym woda z morza czarnego, do morza białego *Propontidis* rzezonego, pędem wielkim idzie, ryb w sobie rzecz nieprzebraną mając. Z drugą stronę tego klina, jest odnoga morska która w ziemie wchodząc, oddziela Miasto Galatę, od miasta Konstantynopola, na staian kilka dobrych, rozlewając się na kształt rękawice niepalczastéy ostro ku końcowi. A w tę odnogę wpada rzeka niemal z Thracyey przychodząc. nazwa-



na *Cheathana*; gdzie za starych wieków była Papiernia sławna, od Konstantyna Wielkiego zbudowana.

Miasto to, iest podługowate, a nie szerokie barzo, położone na siedmiu górach, tak iako i Rzym stary we Włoszech. A te góry idą za sobą rzędem, iedna za drugą, iako kiedyby konia za koniem z daleka prowadził, wdłuż przez wszystko miasto.

Pierwsza Gora, nie wysoka iednak nazbyt, leży na końcu samego klina, mając z obu stron koło siebie morze, gdzie wybudowany iest Pałac Cesarski, w którym ustawnie mieszka, po Turcku Szaray, (to iest Dwor) nazwany. Potym inne gory idą śródkiem miasta, mając na sobie rozmaite budynki wspinałe: a ostatnia góra iest iakoby w końcu miasta od północney strony, z przy-

iazdu od Adryanopola między tą górą, y drugą za nią na dolinie widzieć *Aquaeductus*, abo prowadzenie wody sklepami na wysokich barzo y miąższych słupach wciąż murowanemi jeszcze od Konstantyna wielkiego, kosztem nieoszacowanym, y robotą prawie cudowną równaiącą się odważnym robotom starych Rzymianow, (foremniey daleko niżeli są drugie *Aquaeductus* w mieście samym) prowadzone przez mil Włoskich czternaście aż do samego pałacu, abo Szaraiu Cesarskiego. Które to sklepy, woynami na niektórych miejscach popsowane ponaprawiał sumptem wielkim Soliman Cesarz, i porosprzestrzenił ie, aby więcey wody szło nimi, nie tylko do Szaraiu, ale też y do miasta na różne miejsca publiczne. Jakoż z tego iednego przyprowadzenia wo-

dy, plynie fontan w mieście sześć y set czterdzieści, oprócz lazien pospolitych, w których się ustawnie kąpią ludzie rozmaitych narodów, placąc od osoby po pąci aspi (iest to moneta Turecka srebrna, podobna dziękom Moskiewskim) co uczyni naszych groszy Polskich pięć. A iest tych lazien w mieście, dwieście y czterdzieści, prócz innych mieysc za miastem do kąpania się sposobnych, od tey że iedney wody, którą Soliman rozszerzył, pochodzących.

Na ostatniey tedy górze w końcu miasta od pułnocka położoney, a przybliżaiącey się iednak ku odnodze morskiej, abo raczey kanałowi pływacemu, iest staroświecką robotą, zamek murywany, o siedmi wieżach, nazwany *Gedykuła* w którym ustawnie mieszka pieniężnych Zolnierzow, ale żonatyh

wszystko, dwieście pięćdziesiąt, mając każdy osobne mieszkanie swoje z żoną y z dziećmi. Nad którymi iest starszym Kasztellan tego zamku, mając przy sobie czterech Porucznikow, także osiadłych y żonatych. A sam tak powinien tego zamku pilnować, że za bramę nigdzie wyniść nie może bez osobliwego pozwolenia Wezyrowego: oprócz dwa razy do roku, we dwie uroczyste święta ich, w które każdy Machometan powinien być w Moschei abo Kościele swoim na modlitwie: osobliwie do świętęy Zophiey.

Te siedm wież przed laty bywały pelne różnych rzeczy bogatych, bo w nich skarb Cesarski chowano. To iest w iedney wieży monetę złotą, y pręty ze złota odlewane. W drugiey monetę srebrną starą y wielką. W trzeciey kley-



noty, y rzędy kosztowne na konie, także y rynsztunki różne wojenne, złotem abo srebrem oprawne. W czwartey rozmaite naczynia drogie staroświeckie, od złota, srebra, kryształów, bursztynow, koralów, y kamieni różnych robione. W piątęy instrumenta różne, do dobywania fortec y zamków. W szóstęy rozmaite *Antiquitates*, y galanterye, tak morskie iako też y robione z kości słoniowych, które rzeczy był przywioził Selin Sołtan, kędy *Tauris*, miasto główne wziął pod Persami. A w siódmęy zaśię wieży przy której iest galerya wielka, chowano pisma rozmaite, y instrumenta matematyckie. Teraz wszystkiego tego mnię się nayduie, bo Selin wtóry, Cypru pod Wenety dobywając, siła na Zołnierza z tad wydał, y stracił też niemało w przegrancy bit-

wie na morzu z Chrześciany, za Karola piątego Cesarza Rzymskiego: zaczyn skarb wszytek co przednieyszy przeniósł do szaraiu swego, gdzie mieszkał; a syn iego Amurat, nic prawie iuż tam nie przyczynił, ale owszem iakby ostatek rzeczy co przednieyszych y droższych, tam też przeprowadził. Zaczyn ten zamek teraz obrócono iakoby na więzieniezacnieyszych osób, kiedy abo Baszę iakiego o co wsadzą, abo też z Chrześcian, y pogranicznych sąsiadów, na wojnie wielkiego iakiego człowieka dostaną. Którym to więźniom tam osadzonym wolno chodzić po zamku, ieno nie mieć noża ani broni żadney. Jako niedawnych lat siedział tam Hiemeni, król Algierski mając czterech sług przy sobie: y dway synowie króla

Tunetańskiego mając każdy osobno pokoje swoje.

Wszystkie te wieże Gedykuły, są kwadratowemiąższe, do wierzchu miasto dachu murowane ostro, na kształt Piramidów, pokryte ołowem. Bramy do tego zamku nie otwierają, iedno aż godzina będzie po wschodzie słońca: także godzinę przed zachodem zawierają. A w piątek trzy godziny przed zachodem zamykają, a nie otwierają aż godzina z południa.

Zamek ten wszelaką żywnością iest dobrze opatrzony zawsze, także prochami y sztrzelbą ręczną, y innymi rynstunkami, mając dział trzydzieści wielkich nadzwyczaj, a sto dział ordynaryinych, y nieco działek małych, y organkow. Jest tam we śródku łaźnia y ogrod Cesarski y ogrodeczki małężo-

nierskie co sobie na nich iarzyńy sieią: y kościół abo Moschea uprzywileiowana od Cesarza z odpustami na piątki, iakiéy praerogatywy insze ich bożnice nie mają. Jest tam y źródło z ziemie wypadaiące z obfitą wodą, także zboże miele młynek o iednym kole ustawicznie: ale iest też y insza woda, rurami przyprowadzona za starych lat ieszcze, tak sztucznie, że nikt nie może wiedzieć z kąd ona przychodzi.





## ROZDZIAŁ II.

### ○ Bożnicach abo Moscheach Tureckich.



Przechodzi dwa tysiąca Bożnic Tureckich w Konstantynopolu, między którymi pięć jest uprzywilejowanych y poświęconych od samego Cesarza z odpustami (iako grube pogaństwo wierzy) zupełnym wszytkich grzechów, ktoby się pewnych dni modlił. A ośm jest napředniejszych fabryki staroświeckiey zacność ią.

Pierwsza y nayglówniejsza Moschea jest *Aya Sophia*, stary Kościół Chrześcijański od Konstantyna wielkiego sumptem nieoszacowanym zbudowany blisko Szaraiu Cesarskiego, kędy pogrzebieni są synowie Ottomanowi. Druga Bożnica jest *Sultan Bayazet* rzeczona, iż ją kosztem prawie królewskim tego imienia Cesarz zbudował. Trzecia, *Sultan Mechemet*, którą zbudował y fundował syn Solimanów Mechemet nazwany. Czwarta, *Solmania*, piękniejsza z wierzchu od kościoła S. Zophiey, którą zbudował Soliman Cesarz, pułtrzecia miliona czerwonych złotych na nią łożywszy. Ma abowiem w sobie słupy ślicznego marmuru, rozmaitéy farby, robotą wyśmienitą, y zaraz blisko szpital, kollegium na żaki, łaźnia y inne budynki na księżą około. Piąta, *Sut-*

*tan Selim*, którą budował Cesarz Selim, żałując za grzech swoy, iż oycą swego własnego zabił, aby był sam mógł na państwo co nayprędzey wstąpić. Ten za siedm lat zwoiował Egipt, Syryą, ziemię świętą i część państwa Perskiego, i przyczynił niemal drugie tyło intryaty, ile iego antecessorowie mieli. Szósta bożnica iest z przedniejszych, *Sultan Mechemet*, którą budował Mechemet wtory ten, co Konstantynopole wziął. Siódma rzeczona *Moradi*, którą budował Amurat na tym mieyscu, kędy piérwey bywał kościół katedralny patryarchy Konstantynopolskiego. Ósma iest *Sultan Amurat*, którą tego imienia cesarz wtory budował, podobną fabryką i wielkością moschei Solimanowey, tak teź ma w kolo siebie budynkow śila, ale nie iest tak piękna

iako Solimanowa, bo on do swoiëy wozil marmury aże z Alexandryey, z Syryey, y Mezopotamiey.

Swiętey Zophiey iednak kościół, który Turcy na swoje bałwochwalstwo obrócili, wszytkie inne fabryki wspaniałością swoią, kosztowną architekturą latwie przechodzi. Jest budowany na sześć grani, cztery faciaty abo ściany mając większe a dwie mnieysze, z rozmaitych marmurow kosztownie robione, mając portyki z takichże marmurow na kolo, po ośmiorgu drzwi każdy. Ale do samego kościoła czworo tylko drzwi wielkie, przez które wchodzą ze czterech stron, na krzyż przeciwno sobie położone. We śródku zaś kopula, na szesnastu kolumnach marmurowych wystawiona, daleko większa y wyższa nad kopulę S. Piotra



w Rzymie, pokryta wszytka z wierzchu ołowem. Te słupy, na których stoi, są okrągłe iednostayne, wyższe i mięźsze nad owe słupy składne z kamienia ciosanego na facyacie Piotra S. w Rzymie, około wielkich wrot kościelnych. Z których cztery są marmuru Cypryjskiego, *diaspro* rzeczzonego, cztery porphiru czerwonego, cztery serpentarie kręcone wężykowato, ale mięźszcysze nad inne: a cztery marmuru białego, mającego krople czarne po sobie na kształt tarantowaciny, tak też mięźsze iako y one kręcone morągowatego marmuru. Kapitele mają misterney roboty staroświeckiey, kędy między rzeźaniem, stały osoby rozmaitych Świątych Bożych, na sztukę snycerską robione, ale ie Turczyn kazał pozdeymować. Na tych słupach wyżej stoią na fra-

mudze do koła inne słupy mniejsze dwadzieścia cztery, które trzymają drugą framugę na sobie, jedne kwadratowe, a drugie okrągłe, rozmaitych kolorow. Znowu na tej framudze trzeci rząd słupow marmurowych także, ale jeszcze mniejszych od tych wtorych, a na nich dopiero kopuła. A około tychże średnich słupow, na koło tam pierwszym korespondując, co framugę trzymają na sobie, także też szerokość oney frambugi dźwigających, a od tej frambugi dopiero sklepienie idzie do scian kościelnych na koło przytknione. Sciany zaś same różnymi marmurami wszystkie są ozdobione, i różne a subtelne na sobie rzezanie mają. Także też i portyki wszystkie na koło staroświecką robotą, tylko że mozaiki nie mają takiej, iako jest w kościele samym, w piękne

kwiaty sadzona. Ale posadzka tak w kościele, iako y w portykach, iest iedna, cudownym rzemiosłem sadzona, lubo ią po więkšzėj części Machomet wtory ten, który wziął Konstantynopole, kazał wybrać z kościoła, a dał pawiment wszytek biały z tłuczonego alabastru gładko robiony. Jest iednak we śródku pod samą kopułą zachowany obraz Naświętszėj Panny Bogarodzicielki, mozaiką misternie na koło kwiatami wysadzony grecką robotą, który Turcy chowaią, nie wiemy dla iakięy przyczyny, w poszanowaniu, na koło zasłonką na słupach drewnianych zawieszoną zasłoniony. Ale kto wnidzie na ganki w kopułę, tedy dobrze go widzieć może z góry; y znać, że iest cudowny iakiś y poważny obraz, twarz wspaniałą y godną weneracyey maiący.

Pod kościołem jest sklepów nie mało w ziemi, gdzie Chrześciance kaplice z ołtarzami Świętych Bożych miewali, y grzebli się tam sami. To wszystko icst w cale, y nic Turcy nie ruszyli, powiadając, iż tam siła iest ciał świętych, których nie godzi się tykać nikomu. Przetoż, aby tam nikt nie wchodził, kazał Cesarz drzwi wszystkie pozamurować, wzięwszy z tamtąd ośm abo dziesięć dzbanow oleiu iakiegoś starego, który w tych dzbanach żelaznymi pokrywkami mocno był zaszpontowany, y popieczętowany. Na jednym dzbanie było napisano, że był od Konstantyna wielkiego postawiony; a drugi dzban, według pisma, iuż, powiadaia, ode dwu tysięcy lat stał. Oley ten wszytek był biały na kształt mleka, ale tłusty na kształt oliwy. Uławszy tedy sobie w na-



czynia insze Cesarz Turecki, znowu te oleie kazał w iedney podziemney kaplicy schować, do którey drzwi są żelazne, a by mógł wniść, kiedy potrzeba. Są też tam z tych podziemnych kaplic lochy daleko idące pod miasto, a prawie z każdéy kaplice na kolo, iako promienie od słońca, a na samym weyściu do każdego lochu leży iedno ciało w grobie z marmuru robionym. Ale osobliwie dwa lochy są przeciwko sobie, ieden co idzie aż pod szaray Cesarski ku morzu, a drugi, który idzie środkiem miasta aż ku murom mieyskim; y są wrota do niego z miasta, gdzie pospolicie ci, co materye iedwabne robia, lecie tam w chłodzie snują swoje iedwabie; bo iest mieysce szerokie y widome dobrze: y placą z tego mieysca co rok skutow trzysta, to iest, okolo dwuset czerwonych złotych naszych.

Budynki, które były dla kapłanów około tego kościoła, kazał poganin pobalać aż do gruntu, oprócz kanonicy starey, w której teraz mieszkają ich zakonnicy Machometauńscy, y ci co posługują w bożnicy. A co tam była krzcielnica misternie robiona sześć grani, mając trzy piętra w sobie, to ją Turczyn obrócił sobie na armeryą, y wniosł ją do szaraiu.

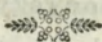
Moschea też Sulimanowa iest piękną robotą bardzo zrobiona, mając srogą rzecz słupów marmurowych slicznych, których on z daleka zasiągał kosztem wielkim. Y kopuła na niey iest wielka także; dwa portyki idą w około przepyszne, które też mają na sobie kopuł mniejszych trzydzieści y dwie, y na każdym rogu kościoła po cztery wieże na dwanaście grani, robionych z marmu-

ru białego, z których według zwyczaju  
swoiego wielkim głosem księża ich  
wołaiąc, lud pospolity pewnych go-  
dzin zwoływają na modlitwę, bo się  
im dzwonow mieć nie godzi, według  
zakonu Machometowego. A kiedy mie-  
wają święta swoje uroczyste, tedy  
z tych wież, od iedney do drugiey, po-  
wyciągawszy powrozy, wieszają na  
nich lampy zapalone, robiąc z nich mie-  
siąc, słońce, gwiazdy, konie, y inne  
rzeczy foremne, które przez noc świe-  
cąc się czynią cudowne widzenie; a  
to przez całą oktawę nabożeństwa  
swego.



### **ROZDZIAŁ III**

#### **O kościołach Chrześcijańskich.**



Jest w Konstantynopolu Chrześcijańskich kościołow niemało, lubo to Chrześcian Turcy haniebnie nienawidzą. Naprzód tedy Grecy mają swoich cerkwi około czterdziestu w samym mieście, Ormianie cztery, a Łacinnicy dwa kościoły. Jeden S. Mikolaia, ze szpitalem starym, od dawnych lat oycom Dominikanom polecony. A drugi Panny Naświętszey, w którym odpra-



wuią ci zakonnicy, którym według upodobania swojego pozwala wikariy patriarchy Łacińskiego kościoła, który ma swoją rezydencyą w Galacie, to iest, na przedmieściu Konstantynopolitańskim za odnogą morską, które zowią pospolicie *Pera*. Te obadwa kościolki są blisko siebie na iedneyże ulicy położone, które zowią Turcy *Cafa nagalia*. A w tym kościele Naswiętszey Panny iest obraz Panny Maryey z dzieciątkiem, malowany na tablicy drzewianey, na podobieństwo obrazu owego, który iest w Rzymie, *del Gonfalone*, robotą staroświecką poważny bardzo, y wzruszaiący człowieka do nabożeństwa, kędy wielkie się cuda dzieią, sławne po wszytkim świecie. Y ten to obraz Włoszy nazywaią *Madonna di Constantinopoli*.

W mieście zasię Pera, które Turcy zowią Galata, iest ośm kościołow katolickich: to iest, S. Franciszka, który trzymają Dominikani; Panny Maryey, kędy mają swoje pomieszkanie Jezui-ci; S. Jana Chrzciciela, kędy ziałmu-żny pobożnych katolików iest teraz zbudowany szpital na zapowietrzone; S. Sebastyana kościołek, pod zawiadowaniem także oycow Franciszka-now. Potym S. Jerzego y S. Antoniego, w których odprawują różni zakon-nicy, za pozwoleniem wikaryusza Ła-cińskiego patryarchy, tak jako i w ko-ściele S. Jana Chrzciciela, o którym es-my wyżey wspomnieli. Ale w kościele S. Antoniego bywa ustawnie konkurs ludzi rozmaitych chorych, tak Turkow, iako y Grekow, iako też y Łacinnikow, abo Ormianow, iż tam częstokroć po-

ciechę na zdrowiu odnoszą przez przyczynę tego Świętego.

W tym mieście, Pera rzezonym, po większey części mieszkaią kupcy Chrześcijańscy, a naywięcey Węneccy. Ale poseł Węnecki, którego oni *Bailo* zowią, stoi między winnicami tego miasta Pera; iako y poseł Francuski, y inszych panow Chrześcijańskich posłowie, dla zdrowszego powietrza. Oprocz posła Cesarza Chrześcijańskiego, który nie omieszkiwa ustawnie u Porty jako drudzy; ale kiedy przyiedzie, tedy w samym mieście Konstantynopolu stawa.

Maią też y Żydzi trzydzieści ośm bożnic swoich w Konstantynopolu, iakoby na dziewięciu miejscach położo ne osobnie: ale Grekowie wszędzie po wszystkim mieście swoje cerkwie wy-

sypane maia, a osobliwie we  rodku  
samego miasta: bo ku murom r zne  
narody swoje ulice nasadzone maia.  
Jako to y Cygani kał ieden osobny sa-  
mi zasiedli, a iest ich liczba z dziećmi  
y z białemigłowami niemała bardzo.





## ROZDZIAŁ IV

### **O murach, bramach, rynkach, y kramach kupieckich.**



Miasto Konstantynopole ma około siebie mury stare, ieszcze przy zakładaniu od Konstantyna Cesarza wystawione, podobne murom Rzymskim, także z basztami kwadratowemi. Tego muru, oprócz szaraiu wielkiego, iest na kolo mil Włoskich czternaście, to iest, mil naszych Polskich trzy. A zaś mur około szaraiu Cesarskiego od mo-

rza ma w sobie z obu stron (iako klinem leży) mil Włoskich pulczwarty, to jest, trzy ćwierci mile naszej Polskiej; a z trzecią od miasta, dwie mili Włoskie. Wszytkiego tedy muru i z szaraniem jest na koło mil naszych Polskich cztery dobrych.

Bram, ktoremi do miasta wieżdżają, jest dziewiętnaście: cztery od pola, to jest, z przyiazdu od Polski; ale tylko dwie z nich są nayprzednieysze, jedna, co przez nią wieżdżają z Adryanopola; a druga, co z Burgu miasteczka, kędy powiadaia, że jest ciało abo kości Ioba S. Te bramy są murowane nakształt Rzymskich, osobliwie owey, iaką wieżdżają do kościoła S. Sebastjana. Ale to wiedzieć trzeba, iż od pola dwa są mury, od morza do morza prowadzone, jeden wyższy, a drugi

niższy, tak iako to koło Krakowa. Od morza za się z obu stron tylko ieden mur idzie: oprócz bramy nazwaney *Ajkapezy*, to iest, bramy świętey. Abo wiem za panowania Cesarzów Greckich był tam ieden kościół, siła ciał świętych Bożych maiąc w sobie, gdzie lud pospolity ustawnie kupami dla nabożeństwa chadzał. Teraz z tego kościoła moscheę sobie uczynili, dla tego, że przez tę bramę Turek wiechał do miasta, kiedy ie naprzód szturmem wziął, obaliwszy z dział mur stary. Chrześcianie, którzy się z miasta bronili, uczynili byli za iedną noc ten mur długi na milę Wioską, ale zaś Turcy wpadli do miasta inszemi stronami, a ci, co tego muru bronili, odbiegli go, strwożywszy się, gdy iuż nieprzyaciela w mieście w tył siebie

obaczyli. Przeto ten mur y po dziś dzień przed tą bramą stoi.

Z drugiey strony miasta, od kanału wielkiego, na przeciwko Natolicy abo Azyey mnieyszey, iest bram sześć; to iest, pięć do miasta, a szósta do staien Cesarskich, ktore są w szaraiu. A z trzeciey strony miasta, od Galaty, która za odnogą morską leży, iest siedm bram starych, a dwie nowe.

Rynkow w mieście Konstantynopolu iest niemało osobliwie przed moscheami przednieyszemi, ale nagłownieyszich rynkow cztery. Pierwszy, który od dawnych wiekow zowią *Perromo*, kędy stoi iedna piramis czworograniasta, z iednego kamienia wyrobiona, większa daleko, niżeli owa w Rzymie przed kościołem Piotra S. Dwie zaś piramidy są mnieysze, tak też wyso-



kie, iako y owa pierwsza, ale cegła ode spod podmurowane, a same są marmurowe. Na nich za czasu Konstantyna wielkiego chorągwie wywieszano w święta uroczyste, na samym wierzchu ie wtykaiąc.

Na tymże rynku stoia trzy węże pokręcone, głowy maiąc z rozdzielionemi gębami do góry, ze spiże odlane, sztuka rzemieślnicza bardzo piękna. Ale jednemu z tych węzow utracił pęć gęby sam Machomet Cesarz, kiedy wziął miasto Konstantynopole, rozumiejąc, że to była rzecz uczyniona na czarnoksięstwo jakie, aby Turki czarować. A te są słupy wężykowate tak wielkie, że do połowice piramid dosięgaia, iakoby więcéy nad trzydzieści łokci wzwyż od ziemie.

Ten rynek jest tak wielki, jako ry-

nek Krakowski, poznosiwszy ratusz, y wszystkie budynki iego. W okolo tego rynku są pałace pomienionych Cesarzow Tureckich, y Cesarz sam kiedy się gonitwami zabawia, tedy ie na tym rynku odprawuie z rycerstwem swoim: y dla tego na ten rynek nikt nie wchodzi, y wrota do niego ze wszystkich ulic pozamykane są.

Drugi rynek jest przed moscheą *Sultan Bajazetha*: na którym wszyscy skoczkowie, kuglarze, y ciarlatani swoje figle wyprawuiają, kto co umie. Trzeci rynek jest przednieyszy przed moscheą *Sultan Soliman*. A czwarty na dolinie wielkiej między siedmią pagorków mieyskich, na którym konie cwicza do iazdy y zawody odprawuiają.

Na każdy dzień odprawuie się targ na którymkolwiek rynku z mnieyszych

ryneczkow; ale w piątek na tych trzech główniejszych rynkach, bo czwarty zawsze iest zamknięty, dla pewnych tajemnic pogańskich. Naprzednieysze iednak są te trzy targi, które się odprawnią we srodę, we czwartek, y w piątek, które targi zowią *Schibazar*, co się rozumie, targ na rzeczy stare, które iuż były w używaniu. Lubo na każdy dzień rzeczy stare przedają *al incanto*, iako Włoszy mówią, obwoływając, kto więcey da. A iest tam kramow z rzeczami starami rozmaitemi y bogatemi bardzo, więcey niżeli dwa tysiąca: a od kaźdey rzeczy, którą kramarz przeda, potrzeba clo dać na Cesarza, które przenosi siedem tysięcy czerwonych do roku.

Kramow zasię kupieckich, y rzemieślnicznych, iest coś więcey nad czter-

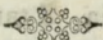
dzieści y ośm tysięcy, a każde rzemieś-  
 ło ma osobne swoje kramy, y na róż-  
 nych miejscach iednoż. Oprocz zło-  
 tników, gioiellierow, co kleinoty rozma-  
 ite przedaią, y kupcow z materyami  
 iedwabnemi, y sukny przednieyszymi,  
 którzy tylko na iednym miescu kramy  
 swoje maią.

Abowiem są tam dwie miejsca *Bay-  
 stan* rzeczzone, obmurowane murem  
 miąższym na dwa sążnia, y zasklepio-  
 ne, po czworgu drzwi wielkich do  
 weyscia maiąc. A iedno takie miejsce  
 iest większe, kłórego sklepienie iest  
 zawieszzone na dwudziestu czterech  
 filarach kamienia ciosanego, kwadra-  
 towych miąższych bardzo y pięknie  
 wyrobionych z kapitelami. A drugie  
 miejsce mnieysze, maiąc swoje skle-  
 pienie ieno na szesnastu kolumnach.



Tam są wewnątrz kramiki przy murze, mając w koło olmarye w sobie, także koło onych słupow, kędy Gioiellero-  
wie swoje kleynoty wykładają, y dru-  
dzy kupcy materye swoje iedwabne a  
około zaś tego muru, są kramy wiel-  
kie, w których złotnicy srebrną robo-  
tę swoją przedają. Z tamtych kramow,  
wewnątrz, płacą po pięciset czerw-  
nych na rok z każdego, a z tych co są  
ze dworu, po stu czerwonych. A co  
się rozumieć ma o baystanie większym,  
bo w mnieyszym baystanie, co to o szes-  
nastu słupach ma sklepienie swoje, ieno  
płotna, a iedwabnice, aboli też bawel-  
nice przedają. A ma także czworo  
wrota dwoiste do siebie, a na około  
zewnątrz przedają niewolniki narodow  
rozmaitych. Z których iedni są iuż  
cwiczeni do rozmaitych robot, a ci o-

sóbno stoią. Drudzy nowo dopiero  
 wzięci, którzy także stoią osobno.  
 Znowu osobno przedaia mamki, osobno  
 inne białegłowy. A cło od tych wię-  
 źniow czyni na rok szesnaście tysięcy  
 czerwonych arendy.



**ROZDZIAŁ V****O cłach y podatkach młcyskich.**

Ponieważśmy już wspomnieli z okazji w przeszłym rozdziale cło od więźniow, y od przedawania starych rzeczy, także czynsze od kramow w baystanie budowanych; za rzecz słuszną zdało mi się tu y inne podatki, abo cła rzemiesznicze przypomnieć, ile się wiedzieć można od arendarzow, ktorzy te prowenta roczne zakupują w skarbie.

Naprzód tedy trzeba położyć karczmy, abo te domy szynkowe, w których dla Chrześcian wino przedaią (y dla Turkow skrycie, bo im według zakonu Machometowego wina pijać nie sodzi się; y kiedyby się na którego dowiedziano, srodzeby go karano y kiymi, y po kalecie) których jest pultora tysiąca na regestrze, z których przychodzi cla na każdy rok karykow trzydzieści y sześć. A każdy karyk czyni czerwonych złotych tysiąc sześćset trzydzieści y trzy.

Potym przedaią ryby na dziewięciu miejscach, a osobliwie na brzegu odnogi morskiej przeciwko Galecie, y daią od nich cla dorocznego karykow ośmnaście.

Jest też tam iedno miejsce, kędy przedaią owies y ięczmień, y otręby dla



koni, mąkę na chleb y iarzy ny rozmaite; od tego daią cła karykow czternaście.

Cło od korzenia rozmaitego y towarow, ktore do miasta wchodzą y po miasteczkach pomorskich, począwszy od Gallipola, aż do morza czarnego, bywaią z statkow morskich składane, abo mulami y wielbłędami przyniesione, a potym powoli do miasta bywaią czasow swoich zwożone, czyni karykow sto ośmdziesiąt na każdy rok.

Jatki, w ktorych za miastem bydła różne, wielkie y małe, białą, a potym z tamtąd mięsa opravne na różne miejsca rozwożą, są dziesięciore, na miejscach różnych postawione, o podał od siebie; czynią doroczney intraty karykow trzydzieści y dwa. Anaywiększy pożytek czynią w tych dwóch miesią-

cach, w oktobrze, a w nowembrze, bo na ten czas naywięcej bydła z Węgier, z Wołoch, y z kraiw Słowiańskich przychodzi. Y w ten czas lud pospolity w żywność się opatruie na cały rok, część wędząc, część soląc, y na miesa połtowe, kto Chrześcianin, y na swoię potrzebę y na przeday sposobiając, (bo Turcy mięsa świniego nie iadają) przez dni dwadzieścia y cztery, poki wolnica trwa. Abowiem w ten czas rzeznikom nie wolno nic kupować, aby się lud pospolity w prowiant przysposobił, nie płacąc tak drogo cła, iako ie płacą innych czasów. Przez ten iednak tak krótki czas, poki ta wolnica trwa, przejdzie dwadzieścia tysięcy wołow, y czterdzieści tysięcy skopow, co ie lud pospolity rozkupi.

Jest też tam cło abo podatek na

Cesarza od przedania rzeczynie-  
 ruchomych, to iest, gdy kto abo dom, abo  
 rolą za miastem, aboli ogrod przedaie,  
 na mil ośmnaście Włoskich około Kon-  
 stantynopola, to iest, iakoby na pół-  
 czwartey mile naszej, iako grunty miey-  
 skie idą. Przytym się inkludue y  
 morskich statkow przedaża, gdy kto  
 okręt, abo barkę iaką, małali wielką,  
 przedaie, powinien każdy dwa złote  
 od sta dać na Cesarza, gdy pieniądze  
 odbierze. Także y ci, co litkup sądzą,  
 z tego swego zarobku, co od litkupu  
 wezmą (bo im płacą za to, nie poią  
 ich iako u nas) powinni dać puł od sta  
 na cło Cesarskie: inaczey, gdyby się cel-  
 nik, co to arendue w skarbie, dowie-  
 dział z kąd inąd, żeby oni sami nie po-  
 wiedzieli, byliby bardzo karani, we-  
 dług upodobania y ukontentowania cel-

nikowego. A czyni to takie cło od przedania tych rzeczy nieruchomych do roku karyków czternaście.

Jest ieszcze cło y od osob, które morzem z miasta wyieżdżają. Y nie może żaden statek od brzegu się ruszyć, aż pierwey celnicy Cesarscy przyszedszy statek rewidują, y obaczają, kto iedzie y do kąd, y co wiezie z sobą. Jeśli tedy iest Turczyn, powinien dać od siebie iedną aspris, a iesli Chrześcianin, albo Żyd, to dwie asprze od osoby. A osobliwie tam doglądają, żeby kto więźnia, abo niewolnika iakiego nie wywoził, abo też dłużnika uciekającego. To cło czyni karyków cztery, naszych Polskich złotych terażnieyszych 139,598.

Poglówne Żydowskie, które Turcy zowią *Clarab*, uczyni nie mało na rok, bo ich iest w tym mieście sroga rzecz,



a każdy mężczyzna powinien dać od siebie czerwony złoty. Oprócz trzech set Żydów, którzy są na służbie Cesar-skiej, y mają swoje exemty. Oprócz zaś pogłównego placą Żydowie Kon-stantynopolscy trzy tysiące czerwonych co rok od bożnic swoich, by im nie były gwałcone. Y na każdy rok, przy oddawaniu tey summy, biorą kon-firmacyą rabina swojego, który iest starszym nad wszystkiemi bożnicami, y iakoby patryarcha innych Żydów, co w Grecyey mieszkają: od pogrzebow zasię, żeby się im wolno spokojem na iednym mieyscu za miastem grześć, placą czerwonych złotych dwanaście set.

Do tego Grecy, którzy y w mieście samym, w Galacie, w Skotarze trzy mile od Konstantynopola mieszkają, y

po folwarkach około miasta, odkupując pogłówne po czerwonym złotem od mężczyzny każdej, dają na każdy rok trzydzieści y ośm tysięcy czerwonych złotych. A osobno dwadzieścia y pięć tysięcy czerwonych od cerkwi y patriarchy swego. A żeby się im wolno grześć z pokoiem na cmentarzach swoich, dają co rok tyśiąc czerwonych.

Jest też tam iedno cło dziewcze, z rozkazania Machometowego postanowione, aby każda panna, gdy się zrękuje, dała od siebie cztery złote nasze Polskie, ieśli iest Turkini: a ieśli Chrześcianka, abo Żydowka, to czerwony złoty. Y iest iuż na to urząd pewny wysadzony, tego pilnuie, y w księgi każde małżeństwo pisze. Wyiawszy Ormiany, ktorzy mają swoy przywilej, że ich corki tego cła w Konstan-

tynopolu nie płacą, ale gdzie indziej po wszystkim Państwie Tureckim płacą.

Chrześcianie też Łacinnicy, którzy abo na Galacie, abo w samym Konstantynopolu domy y żony swoje mają, powinni co rok dać czerwony złoty od głowy. Ale ich siła nie daie, co się udają za sługi posła Węneckiego, abo innych posłow królów Chrześciańskich, ktorzy tam ustawnie mieszkaia.

Cygani zaś sowite pogłowne od siebie daia, y ich białegłowy także, po dwa czerwone na rok; ale się nie włoczą nigdzie, siedzą na miejscu, robiąc rzemiosła rozmaite, y kupiectwem się bawiać. A mają iednego starszego nad sobą, tak iako y Żydzi.

Niewolnicy zasię, którzy abo okupiwszy się, abo dobrowolnie od Panow swoich puszczeni, pożenili się w Kon-

stantynopolu, haraczu żadnego nie pła-  
cąc od siebie, ani od tych rzeczy, które  
do iedzenia dla siebie kupują, oprócz  
towarów, jeśli czym handlują. Także  
też wolnymi są od wszystkich poda-  
tkow Chrześcianie Raguzeyczycy y Al-  
bańczycy.

Nakoniec, iest w mieście Konstan-  
tynopolu więcey niżeli trzysta dwo-  
row, w których gospodą stawaią, gdy  
kto przyiedzie, a zowią ie po Turecku  
*Karabassay*, a może w iednym stanąć  
y kilka set człowieka, z końmi y z wo-  
zami swoimi. W tych tedy Karabas-  
sarach handle rozmaite odprawuią się,  
y szynki, y żywności rozmaite prze-  
daią.

Ale od tego wszystkiego cokolwiek  
cła daią: to wszystko idzie na intratę  
do moschei ich panom y posługaczom  
różnym.



Jako . tedy za starych cesarzow Greckich, a osobliwie za cesarza Bazylego wielkiego, gdy Konstantynopol był *in maximo flore*, mając na siedm milionow dusz w sobie, iako Greccy skryptorowie twierdzą, czyniło miasto samo na każdy dzień dwadzieścia y cztery tysiące czerwonych intraty do skarbu. Tak y teraz, woynami rozmaitemi y tyraństwem pogańskim nadpustoszone będąc, wielmożność onę starodawną po sobie pokazuje, y wielkości ludzi y wspaniałości budynkow y wielkości podatkow. A bowiem, porachowawszy wszelkie podatki z czynszami ziemnymi od rol y domow, przechodzi intraty z miasta samego, sześć millionow naszych złotych Polskich.



## ROZDZIAŁ VI

### **O budynkach y miejscach tych, z których żadna intrata nie idzie.**



Oprocz kościołów Chrześcijańskich, y oźnic pogańskich, przy których są zy spitale y szkoły y mieszkania na ich księżą machometzańską, to iest, osobno szpitalow ośmdziesiąt wielkich y dostatnych w prowizyą wszelaką. Nie tak przecie iako te, ktore są przy moscheach, y budynkami wspanialsze, y dochodami bogatsze, y rządem do-

brym opatrzone lepiej nad inne, których jest w liczbie dziewięć.

Jest też sto dwadzieścia kollegium, w których mieszkaia studenci nazwani *Sopha*, z których każdy ma swoją komorę osobną, dwie szafce, kobierzec, dwie parze sukien na rok, cztery bułki chleba na dzień, miseczkę iarzy ny iakiey, świece na noc; a mistrz iuż ieden wszystkim oraz lekeye czyta, które rozumie być potrzebne wszystkim; a zaś osobno mistrzowie czytaia każdemu, iaką sobie kto naukę upodoba. A wszystkim tym mistrzom płaca idzie z intraty naznaczoney do każdego kollegium. Studentom zasię wszystkim, każdemu z osobna, idzie intrata, skoro rok cały w którym kollegium przemieszka, naprzod po asprze na dzień przez pierwszy rok, przez drugi rok po dwie

*Dwor.*

5



asprze na dzień, na trzeci rok po trzy. I tak co rok to więcey, poki alkoranu wszytkiego nie wyuczy się. Mogą też sobie z osobna zarabiać, ktorzy nie są leniwi, pisząc księgi rozmaite (bo Turcy druku nie mają) y chodzą uczyć dzieci w domu zamożnieyszych ludzi. Ale pospolicie lotrowie bywają wierutni ci ich philozophowie, nie tak w Konstantynopolu wprawdzie, kędy się przecię muszą Cesarza obawiać, abo raczey ianczarow iego, iako w Karamanicy, y w Natolicy, gdzie taką wolność mają, że ich nikt karać nie może, o żaden exces, by nawiększy, ieno od swego rektora pierwey proskrybowani, y podani w ręce urzędu świeckiego. Sultan Amurat chciał też iednego czasu wiedzieć, wieleby takich studentow abo sapicnlow w państwie iego





było, y kazał ich być sobie na rege-  
strze oddać, ale nie przyszło do skut-  
ku, dla woien Perskich, które go były  
pomieszały. W samey iednak Grecyey,  
y Karamanicy y w Natolicy, oprócz  
Egiptu, Syryey, y Arabicy, kędy ich  
większa część nayduie się, iuż ich było  
naliczono dziewiędziesiąt y kilka ty-  
sięcy.

A z tych to sophow abo mędrkow  
iest w Konstantynopolu więcey, niżeli  
dwadzieścia kaznodzieiow, ktorych  
*Seche* zowią, to iest, iakoby starych,  
ktorzy ludzie mają w wielkim posza-  
nowaniu dla ich świątobliwości. A  
każdy z nich iest przelożonym nad  
iednym zakonem machometańskiej re-  
ligiey: (ci zakonnicy nie mają żon,  
tylko sam starszy, który iest nad nimi  
przelożonym) a nie mają powinności,

ieno kazywać kazanie na każdy piątek co w przedniejszych moscheach. W tych zaś moscheach, kędy sam Cesarz zwykł bywać, a osobliwie u S. Zophiey, na każdy dzień kazanie bywa: ktore trwa *ordinarie* dwie godziny, a czasem y więcey. Kaznodzieia siedząc kazanie powiada, a ma przed sobą księgi wielkie otworzone, z których potrosze czyta, a zaś im wyklada.

Ci zakonnicy iego schodzą się na świtaniu, a zaś w wieczor wszyscy do tey moschei, ktora iest właśnie temu kaznodziei polecona abo poświęcona, iako oni mówią, y modlą się wszyscy głosem oraz, siedząc na ziemi przez dwie godzinie. A kiedy ich ten kaznodzieia umrze, tedy mu na urząd kaplicę w boku bożnice zmuruią, drzwi z moschei uczyniwszy, y zamykaią to

kratą, aby tam nikt nie wchodził, bo go za świętego mają, y rewerencyą grobowi jego czynią.

Są też między innemi budynkami publicznymi, trzy dwory wielkie na kształt szaraiu, z których ieden zowią *Seraiana*, gdzie robią siodła, uzdy, strzemiona, y wszystkie inne potrzeby do ubrania konia do wojny. A iest tam rzemieślnika więcey na cztery tysiące, którzy tam ustawnie z żonami y z dziećmi mieszkają. Obwarowany ten dwor w kwadrat wysoko, w pośrodku podworza ma moszczę y fontanę zdrowey wody przed nią, a dwore wrota są, którymi tam wchodzi, abo y wychodzą. W drugich zaś dwu dworach ianczarowie mieszkają, z których ieden zowią *Eschiodolar*, to iest, stare mieszkania. A ten co nowy dwor, iest

dwakroć większy, niżeli stary w figurę kwadratową podługowatą murowany, mając we wnętrzu ślady mieszkania w kolo. A w każdej izbie abo komorze mieszka jeden kapitan, którego zowią *Aybassy*, to jest, wodz sławny. A jest takich wodzow sto pięćdziesiąt wszystkich, z których każdy ma dwieście ianczarow pod sobą, którzy go słuchają jako samego Cesarza. Y żaden z nich bez pozwolenia jego nie może wyjść ze dworu; a kiedy na noc te dwory zamykają, tedy klucze do starszego kapitana oddają, y on dopiero rano pośle swego porucznika, otwierać bramy: bo każdy z tych kapitanow ma czterech porucznikow swoich, których zowią *Boluchibassi*.



## ROZDZIAŁ VII

### ○ sądach y sprawiedliwości Tureckiej.

Mniemam, że tak we wszystkich miastach Tureckich, iako w Konstantynopolu, sądy się odprawuią y sprawiedliwość, lubo iedne mnieysze, a drugie ieszcze większe miasta są, niżeli Konstantynopole, ale tryb wszędzie ieden y porządek, iako sami powiadaią.

W Konstantynopolu tedy są cztery sędziowie, we czterech częściach mia-

sta rezydujący, dla prędszey odprawy spraw potocznych między pospolstwem, a zowią ich swoim ięzykiem *Kady*. We śródku zaś miasta mieszka sędzia główny, który się zowie *Kadi-boiwich*, to iest, wielki sędzia. Ale że też taki iest y w Alepie, y w Kairze, y w Damaszku, y Alexandryey, y w innych miastach głównych, dla tegoż tego wielkiego sędziego Konstantynopolitańskiego, dla różnice od innych sędziow, nazywaią *Estambul Kady*, to iest, Konstantynopolski sędzia, który y kryminały, y potoczne sprawy sądzi; y oni czterech sędziowie nie mogą na gardło nikogo sądzić bez iego wiadomości, y approbacyey dekretu: bo y w innych mieyskich sprawach od nich appellacya, do iego sądu idzie.

Jest zaś drugi wielki sędzia, nazwa-

ny *Seibassi*, który co dzień nawiedza więźnie mieyskie, i tam sądy swoje odprawuie, referuąc ie wezyrowi na każdy wieczor, y dając sprawę o każdym, o co iest wsadzony. Ten ma czterech porucznikow swoich, z których każdy ma czterdzieści śiepaczow przy sobie, z którymi obchodzi część swoją miasta, doglądając, ieśli się iakie chultaystwo nie nayduie, y ieśli się rozboie po noccy nie dzieią.

To więzienie iest potężnie obwarowane, y rozdzielone na dwoie, mając dwoie podworze, y dwie fontany wielkie w pośrzodku, a komory, w których więźniowie, abo o sprawy mieyskie y długi, abo o excessy na gardło siedzą, wszystkie są sklepione potężnie. Ci tedy, co na gardło siedzą, mają swoje więzienie na dole, a ci, co o długi, na

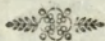
gorze; osobno Chrześciance, osobno Żydzi, a osobno Turcy. A naydzie tam tego więcey zawsze, niżeli dwa tysiąca. Jalmużny tam Turcy dają niewypowiedziane wielkie, a zwłaszcza tych rzeczy, co do iedzenia na każdy dzień; także y straż, co ich pilnuie, ma się przy nich dobrze, bo tego sami więźniowie przeieść nie mogą.

Częstokroc teź sam Cesarz posyla dowiadować się, wiele tam ludzi o długu siedzi, y ktokolwiek ieno mniej od sta talerow jest dłużen, a oto wsadzony, każdego swym groszem wykupi. A ieśliby się między nimi znalazł iaki zacny człowiek, rycerski zwłaszcza, tedy y kilka tysięcy podczas talerow zapłaci za niego, miłośierny uczynek nad nim pokazując.

Sędziowie ci kiedy sądzą, żadnych



iurystow nie potrzebuia, każdy swoje  
sprawę sam powiada, y żadnych też  
aktow nie piszą, ani pozwow na pi-  
śmie nie dają, ieno pozwą przez sługę,  
a osądzi przy ludziach, iako rozumie  
naley. Y kiedy kogo trzeba ska-  
rać, tam zaraz przy każdym kiymi  
wziorą, ile on plag rozkaże dać.



## ROZDZIAŁ VIII

### O pałacu abo szaraiu Cesarza Tureckiego.



Trzy szaraie abo pałace swoje ma Cesarz Turecki w mieście Konstantynopolu. Jeden wielki, w którym zawsze mieszkiwa, nazwany *Boiuch Serray*, drugi *Eschi Serray*, to iest, szaray stary. A trzeci szaray mały, na Petronie rzeczony, kędy nie zwykł bywać Cesarz, iedno w pewne święta na rekreacyą iadąc. Gdzie przecie u-

stawicznie mieszka pacholąt iego czterysta, nazwani *Azzamoliani*, z mistrzami swoimi, ktorzy zowią *Kozaa*, ktorzy ich uczą czytać, szermować, na koniu ieździć, z rusznice strzelać, dzidą cel ubiiać, y luk ciągnąć. Uczą ich też y pasować się, biegać pieszo do krosu, pojedynki z broniami czynić, y pływać. Ktorzy gdy dorostą y wyćwiczą się, idą na wyższą służbę Cesarską, iako kto do czego iest sposobien: a osobliwie z nich czynią spachliow, to iest rycerzow, abo iako teraz mawiamy, kawalerow Cesarskich, ktorzy mają swoię prowizyą dożywoćnią, mnicy abo więcey, iako się ktorzy Cesarzowi zasłuży, abo upodoba. Ten pałac zbudował nieiaki Jmbraim basza, źięć Cesarza Solimana.

Szaray zasię większy, rzeczony  
*Dwor.* 6

*Eschi Szarray*, był zbudowany od Machiomety wtorego Cesarza po wzięciu Konstantynopola: a stoi iakby we środku miasta w kwadrat zrobiony, mając iakoby wielkie puł mile nasze Polskie na koło. Tam mieszkają wszystkie białogłowy Cesarskie, które pierwey były w szaraju wielkim, y już ich Cesarz więcey nie chce mieć u siebie. Także y te drugie, które on wybrakował, y nie rozumiał być godne łoża swego. Y które się już postarzały, a pierwey były w łasce u Cesarzow przeszłych. Tam też chowają mamki, które piersiami swemi karmiły syny Cesarskie, abo bracią jego, abo też na akieykolwiek posłudze Cesarskiej były. Bo się im już z tamtąd nie godzi wychodzić do śmierci; a wszystkie mają opatrzenie swoje. Chyba żeby która



szła za mąż, za baszę iakiego, abo innego wielkiego człowieka iakiego; co się często trafia, z pozwoleniem Cesarskim, co y Turcy sami mają to sobie za honor, kiedy się ktoremu dostanie taka żona, która pierwey godna była łoża Cesarskiego. Aboli raczey życzą sobie takiego małżeństwa dla z bogacenia prędszego, że to na takich żięciow swoich pospolicie miewaią baczenie Cesarze, y dają im posagi wielkie, y urzędy co przednieysze.

Jednakże y te, ktore nie idą za mąż, a zostaią aż do śmierci w tym szaraiu zamknione, mają wszelaki swoy wczas, y dostatek: a czasem y sam Cesarz tam do nich zaszedszy, mieszka według upodobania swego tydzień, y dwa, y trzy, nie wychodząc, y niko go z dworzan swoich tam nie puszcza-

iąc, ani pacholąt za sobą. Pod który czas śila na nim upraszaią te białogłowy, która czego potrzebuie; abo żeby intratę iaką miała, abo żeby więźnia iakiego oswobodzila, abo co tak podobnego.

O wielkim zaś szaraiu, w którym *ordinarie* Cesarz mieszkiwa, iużeśmy powiedzieli wyżey, że iest cztery mile włoskie na koło, to iest, iakoby równa mila nasza Polska. A ma trzy mury od miasta, ieden drugiego wyższy, którym się od morza do morza przegradza, a dwa od morza z obu stron, począwszy od moschei Zophiey, kędy iest brama do palacu z miasta. W tey bramie zawsze stoią na warcie czterdzieści żołnierzow, których zowią *Kapigi*. Od tey bramy między murami, aż do końca palacu po iedney stro-

nie iest drwalnia, kędy dwa tysiąca chłopow' ustawnie robią około drew, rzeżąc, rąbiąc, układaiąc w stosy, y nosząc do kuchni, do piekarnie, apteki y alchimiey. A te drwa przywożą z morza czarnego, maiąc na to łodzi abo batow wielkich y małych dwa tysiąca, ktore zowią *Karamuzaty*. Y iuż ich do niczego innego nie zażywaią, tylko do wożenia drew na potrzebę Cesarską. A tych chłopow, co to około drew chodzą, y roznoszą ie do kominow, zowią *Beltagi*, y maią swoię kuchnię osobną, kędy sobie ieść gotuią. W posrodku ich podworza stoi krzcielnica, z kościoła S. Zophiey wyniesiona, o ktorey mowiliśmy wyżej. A żaden basza nie może na koniu iachać do szaraiu Cesarskiego, ieno po to podworze, kędy ta krzcielnica stoi,

każdy, łam przyiechawszy, powinien z konia zsiść, y iść pieszo do pałacu.

Wchodzi się tedy tu w drugą bramę, która ma dwa mury koło siebie, y straż niemalą kapigow. Tu już nie może iść żaden daley bez pozwolenia, chyba w ten dzień, kiedy się dywan, to iest, *publica audientia* odprawuie: cztery razy w tydzień, w sobotę, w niedzielę, w poniedziałek y we wtorek. Bo się w te dni schodzą wszyscy urzędnicy Cesarscy, to iest, naprzód wezyr wielki, potym basza Natolski, ktorego zowią *Belierbes*, potym kapitan Janczarski, *Geniazar* rzeczony. Dway prezydentowie z senatu, ktorych *Kalisschier* zowią, to iest, woyskowi sędziowie. Trzech prezydentow woyskowych, ktorych zowią *Desiterdar*. Ci wszyscy zaśiadszy ra-



niuścieneczko na dywanie aż do południa sprawy y sądy rozmaite odprawiają. A gdzie się ten dywan odprawia, tam mieszkanie wszystko jest sklepione, mając sale długie, otwarte w te dni, kiedy zasiadają: a przed nimi jest portyk, kędy lud pospolity stoi, y gwardya niemala, która nie puszcza wchodzić, chyba kogo przywołaia, y tak po iednemu odprawiają. A potym gdy odsądzą, wszyscy wstawszy idą do Cesarza, y dają mu na piśmie te wszystkie sprawy, które odprawowali na dywanie, kruciuśienko zterminowawszy, y potym mu ie ustnie każdą referują. Na którą tedy sprawę milczy, to znać, że ia approbuie. A jeśli mu się która sprawa nie podoba, kinie ręką, dając znać iż ia trzeba inaczey odprawić.

To iednak trzeba wiedzieć, iż pierwey, niżeli ci wszyscy, co na Dywanie zasiadaia, wnidą do pokoju, tedy naprzod wnidzie wezyr wielki, y powie mu o wszystkim, a ci czekaia przed pokojem, potym ich wezyr zawoła, y relacyą dopiero czynia wszystkiego. Bo on do żadnego z tych nie mawia, tylko z samym wezyrem, iako z nazacnieyszą osobą, rozmawia. Przetoż y kiedy posła iakiego cudzoziemskiego odprawuie, abo poselstwa słuca, nie sam nie mowi, ieno wezyr, ktory pierwey do niego wszedzszy, namowi się z nim, iako ma posłowi iakiemu odpowiedzieć.

Ten pałac, w którym się dywan odprawuie, iest po lewey ręce wszedzszy do szaraiu, a po prawey ręce kuchnia Cesarska y apteka pospolita,

kędy dla tych sędziów wszytkich, którzy mają na dywanie zasięść, daią śniadanie raniusieńko, pospolicie ptaszki warzone y pieczone.

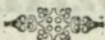
A między dywanem y kuchnią we śrzodku iest skarbnica Cesarska, kędy przede drzwiami zawsze leżą po ziemi wielkie wory pieniędzy (aby lud pospolity, co na dywan przechodzi dla spraw swoich, widział iako wielki dostatek iest u Cesarza, iż pieniądze aże po ziemi leżą, nie mogąc się w sklepach zmieścić, abo dla wielkiej zabawy podskarbiego, który nie może nadążyć odliczać pieniędzy z pisarzami swoiemi:) z rozmaitych prowinciy, y miast, napisy na sobie mając. Z których potym rozdaią w sklepie ustawnie tym, co swoje prowizye abo iur-

gielty maia. A co było sztuk złotych piękniejszych między temi pieniędzmi, zwłaszcza portugałow krolow rozmaitych, te odkładaią na stronę dla Cesarza, który ie do swego prywatnego skarbu kładzie.

Potym sie wchodzi w trzecią bramę do Szaraiu, gdzie sam Cesarz mieszka, który zagrodzony iest murem nie barzo wysokim, ale miąższym, maiać wrota mniejsze od pierwszych bram. A tu straż odprawuią rzezańcy Cesarscy. Wszedszy wewnątrz, iest plac wielki, abo podworze, maiać po lewey stronie mieszkanie, w którym pokoiowi y pacholęta Cesarskie mieszkaią. A po drugiey stronie na prawą rękę są apteki Cesarskie, y sklepy z korzeniem, y pacholęta nowotne, które do-



piero ćwiczą, aby potym doróższy,  
 mogli być spaiami na usłudze Cesar-  
 skiej, ktorych zawsze iest w liczbie  
 sześć set.



## ROZDZIAŁ IX

### O pokojach Cesarskich, y pokojowych jego.



Z tego podworza, gdzie pacholęta mieszkaia, trzeba iść gankiem wąskim do innego podworza, w pośrzod którego iest ogrod piękny, zioł rozmaitych pełen, a po prawey stronie tego ogroda są pokoie Cesarskie, w których z białemigłowami swemi przemieszkiwa, do których on chodzi gankiem wysokim, mając klucze do każdych drzwi

u siebie, aboli toż przy starszym nad rzezańcami: bo ten iest strożem ustawnym u tych drzwi, ktorymi chodzą do białychgłow, z innymi eunuchami swoiemi, ktorzy są murzyni wszyscy, y szpetni barzo; bo takich wybieraiają na urząd, aby się białymgłowom nie podobali.

Ci zaś pokoiowi, co służą samemu Cesarzowi, są grzeczni, na urząd wybrani, aby z nich żaden szpetny nie był. A iest ich do kaźdey posługi trzydzieści. Naprzykład trzydzieści co mu koleią koszulę podaią; trzydzieści, co żupan; trzydzieści, co futro iakie, kiedy go używa; trzydzieści, co zawoy na głowę; trzydzieści, co go opasuią (a každy swego dnia) trzydzieści, co spo-dnie rzeczy podaią y ubieraią; trzydzieści, co obuwaią; trzydzieści, co szkar

petki daią na nogi; a trzydzieści, co pokoje zamiataią.

Na drugiey stronie ogroda, gdzie ma pokoje swoje, w których mu tylko mężczyzny posługują, a już białegłowy nie wchodzą. Jest osobne mieszkanie, co w nim głuszy mieszkaia, których także iest trzydzieści, a mają swoje zawarcie y z podwierzem; gdzie iest y łaźnia dla nich y fontany y ogród piękny barzo. Do nich tam często Cesarz chadza, y zabawia się pospolicie po obiedzie na migi z niemi rozmawiając. Podczas wzięwszy ich z sobą, idzie przez ogród wielki z nimi do białych-głow, y każe ktoremu wziąć sobie głuszkę, y tam przy sobie rozmawiać im każe z sobą, y zalecać się.

Trochę o podał od tych głuchow iest zaś mieszkanie karłow, y drugie



wedle nich rzezańców ieszcze nie ćwiczonych do usług pokojowych.

A trochę od nich daley iest mieszkanie tych białychgłow, ktore zowią sultanami, mając osobne pokoie dla kaźdey, fontany, łaźnie, y ogrodki. A te wszystkie ich mieszkania opasuie ieden ganek piękny, ktorym Cesarz chodzi do nich, drzwi mając osobne do kaźdey, tak, że druga wiedzieć nie może, kiedy do drugiey wnidzie. A w końcu mieszkania tych sultan iest znowu gmach osobny, kędy chowaią dzieci Cesarskie, to iest syny tylko same. Bo corki mieszkaią kaźda przy matce swoiey. A synom iako iuż minie sześć lat ktoremu, tedy go iuż biorą od matki, y w tym to pałacu osobnym chowaią daiąc im praeceptorow, co ich uczą.

Te tedy dwa gmachy Cesarskie, z tę y z owę stronę ogroda położone, mają w sobie po czterdzieści pokoiow, oprócz sal y komor, w ktorych sam Cesarz mieszka: w iednym gmachu służą mu białe głowy, a w drugim mężczyzna. A w obodwu tych gmachach są łaźnie, fontany, ogrody na tyle, y gaiki, gdzie ptastwo ma rozmaite; wszystko to budowano od marmurow różnych, dziwne rzezania mając na ścianach około okien y drzwi y po wscho-dach. Ale żadney osoby ludzkiey rzezaney nie masz ieno kwiaty różne. Na ścianach są bardzo bogatych złotogłowow y altembasow obicia (a inszym wszystkim Turkom obicia się nie godzi używać na ścianach, chyba koło łóżka trochę) a na ziemi kobierce złotem

tkane kosztowne, y materace mięzsze do siedzenia zlotogłowowe bogate.

Łożka szerokie, a niskie, na pullokcia od ziemie, wszystkie z sloniowych kości robione. A drugie sadzone drzewem aloesowym y sandalem, z wielkimi sztukami koralowym. Jedno iest Amuratowe, ktore mu darowano z Kairu, rachuią ie na dziewięć dzieśiąt tysięcy czerwonych złotych.

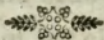
W tym gmachu, kędy mu męzyczny służą, ma sklepy w ziemie, w ktorych skarb swoy chowa, właśnie pod tymi pokojami, w ktorych sam *ordinarie* sypia, y z nich ma swoje chodzenie skryte, z tę stronę od białychgłow, ktore troiako z wierzchu drzwiami żelaznymi zamykaią tak kształtnie, iż nie znać w pokoju nic, aby iakie drzwi abo chodzenie przez nie pod zie-

mię było. Raz w rok te drzwiczki otwierają, kiedy mu z Kairu intratę przynoszą, którą wszystkie rozchody dworu swego popłaciwszy, sześćkroć sto tysięcy czerwonych do onego skarbu podziemnego kładzie, chowając to *pro ultima necessitate imperii*.

To chodzenie pod ziemię do skarbu z tey strony od białychgłow, zbudował był Selim Cesarz, który miał we zwyczajn iu wszystkie tę intratę abo sumę, którą miał na każdy rok włożyć do skarbu, zlewać w iedną kulą wielką złotą, którą potym ona dziurą na kształt studnie uczynioną z miedzi aż do sklepu pod ziemię, kazał wtoczyć głuchom, aby o tym nikomu nie powiadali, zakazawszy srogo. Ale Amurat uczynił drugą taką dziurę na kształt studnie, do tegoż sklepu z drugą stro-



nę pałacu, kędy mężczyzny mieszkają, y iuż tam chował pieniądze kute w sztukach złotych, tak swoiey minnice, iak y innych krolow, a chadzał tam sam cztery razy do roku. Y powiadaia, że tam kładł po trzy milliony na każdy rok czerwonych złotych. Z kąd rozumia, iż przez tak wiele lat, iest tam skarb nieoszacowany złota, bo iako tam kłaść poczęli, ieszcze z tamąd nie brali nigdy na żadną expedycyą pieniędzy: raczey dłużąc się kupcom y baszom różnym, a to tam od przygody chowaiąc.



## ROZDZIAŁ X

### O ogrodach y bibliotece Cesar- skiej.



Procz tego ogrodu, który iest we  
środku podworza pokoiow Cesar-  
skich, są inne rozkoszne barzo, iakoby w tyl po-  
koiow, y tych gdzie mężczyzny są, y o-  
wych gdzie białogłowy mieszkaia, aż do  
muru samego na obie stronie ku morzu.  
A na obie stronie ku morzu tych ogro-  
dach są we środku (w każdym osobno)  
pokoiki male, kształtnie robione barzo, a

osobliwie jeden na sześć grani, na słupach marmurowych wystawiony wierzch swoy mając, abo podniebienie; a między tymi słupami kryształu z gor rzezanego tablice tak spaiane z sobą, że się zda, iakoby wszystkie ściany były z całych tablic kryształowych robione między onemi słupami, na których kopuła zasklepiona cudowną robotą, a z wierzchu pokryta ołowem. Na tey kopule iest laterniczka także pokryta z wierzchu ołowem, a we wnętrz wszytka srebrna złocista, z kwiatkami wybiianemi. Ale tey laterniczki kolumny są z kryształu rzezanego, koralami oprawne, iako y listwy w samym pokoju, abo kamzansna wierzchu słupow marmurowych. Ktora staica iest tak przezroczysta, iż gdy słońce przez nie przechodzi, wzrok człowiekowi psuie

promieniami swoimi, że patrzeć potym nie może. Ale że ta stańca abo pokoy iest na wierzchu nad innymi pokojami, tedy z niego iest weyźrzenie na wszystkie ogrody na koło tak pięknie przez on krzyształ, że rzecz cudowna wypowiedzieć, kto perspektywy uważć może.

Nie daleko tych pokoikow po prawey stronie, od mieszkania białogłowskiego, iest schowanie kleynotow Cesarskich w cudownych prawie alme-ryach rozłożonych. Ale osobliwie rzecz piękna iest widzieć rzędy, y insze ubiory na konie, z drogich barzo pereł, y kamieni drogich robione. Drugi taki też gmach iest ku mieszkaniu pacholąt Cesarskich zbudowany, kędy także kleynoty chowaią, ale iuż na samę osobę Cesarską, nie na konie robione,



pierścienie, zapony, szable, y noszenia rozmaite.

A na lewą stronę zaśię, kędy mężczyzny mu służą, są dwie biblioteki wielkie, to iest, iedna pospolita, w tyle mieszkania pacholąt iego y pokojowych, ktorzy nią zawiaduią. A druga sekretna, iakoby w tyle tey pospolitey, bliżey pokojow samego Cesarza postawiona, w ktorey szafy z obu stron przy ścianie idą od końca do końca (bo iest podługowata) maiąc wszytkie drzwiczki kryształu rzezanego, oprawne kosztownie, a w kaźdey szafecce, dwadzieścia cztery księgi iednako oprawne, y iednako margines malowane maiąc, robotą cudowną prawie, na ktorych sam tylko Cesarz czytywa. A że te szafy niskie są, tedy siedząc, według zwyczaiu swego Tureckiego,

na ziemi na węzłowku, widzi oraz przez on krzystal wszystkie księgi; y nie wstając z ziemi, weźmie sobie każdą do czytania.

A nad tymi szafeczkami, w których księgi są położone, drugie zasię szafki są wyższe, inakszą robotą zrobione, otwarte, y nie mając żadnych drzwi-czek, w ktore to szafki na każdy wtorek kładą trzy worki pieniędzy, czerwonych złotych ieden, a dwa monety nowo y świeżo w menicy kutey. Z ktorych workow rozdaie potym Cesarz, kiedy mu się podoba, część między swoje blazny, część między głuchy y karły, część też na ialmużny różne.

W pierwszej bibliotece pospolitey, do ktorey chodzą pokoiowi czytać, są księgi rozmaitych ięzykow, wszystkie pisane: a nawięcey po grecku. Między

którymi sto dwadzieścia ksiąg po dwa łokcia długich, a na pułokcia ieno szerokich, Konstantyna wielkiego, pięknie oprawnych, y tak subtelnym pargaminie pisanych, że się zda, iakby kitayka, na których pisano stary y nowy Testament, żywoty Świętych, y różne historye, a wszystko literami złotymi. Oprawa sama iest srebrna na wszystkich, złocista, perłami y drogimi kamieńmi sadzona. Y przeto na nich nie dadzą nikomu czytać, a prawie y dotknąć się, chyba sami pokoiowi otwieraią ie, kiedy komu za wielkim faworem ukazuią.



## ROZDZIAŁ XI

### O aptece Cesarza Tureckiego.



Iest godna rzecz widzenia, apteka Cesarska, nie tylko dla tego, że iest wielka barzo y dluga, ale że rozmaite rzeczy drogie ma w sobie, y wielkim dostatkim. Bo tam każdego oleyku po trzydziestu srodze wielkich, a kosztownie robionych, dzbanow stoi tak, że, każdego syropu, każdej zgoła materzey, by nadroźszey, y balsamow po



trzydziestu naczyńia zawsze wpelni stoi. A gdy czego iedne naczynie wypotrzebuia, tedy zaraz świeżey materyey na to mieysce wlozą, aby nigdy prożne nacynia się nie naydowały. A nie tylko to trzeba rozumieć o *liquorach et electuariis*, ale też y maści, y kompozyciy różnych, y drogieriy wszelakich, y odoramentow po trzydziestu naczyńia stoi, które to wszystkie naczyńia kosztownie y pięknie barzo pod barwę są robione, że jest się czemu zadziwować w każdym sklepie wszedłszy.

W tey aptece zawsze robi trzysta aptekarczykow, ośminaście samych mistrzow, a cztery przełożeni nad nimi, co rządu doglądaią, których zowią pryorami.

W teyże też aptece robiają sorbety

do picia rozmaite dla Cesarza y baszow iego. A nawięcey go robią z soku limoniowego, y z cukru przedniego. Na co więc wszystkie cukry pite, dopiero wyciskane świeżo ze trzciny zakupowano ze wszystkiey Kandyey od Cesarza, y limonie wszystkie z Kanei, ktore miasto iest tamże w Kandyey ku zachodowi na końcu położone. To miasto teraz Turek opanował roku 1615, y wszystkę Kandyą osieść usiłując, wydawszy ją wenetom, iakoż iey część wielką osiadł zarazem, kazawszy księżey Chrześciańskiej z Biskupem z tamtąd wyiachać, zabrawszy y obrazy, y apparty wszystkie kościelne z sobą, bo kościoły zaraz na moschee poobracał, y baszę tam nowego z tytułem wszystkiey Kandyey osadził. A powiadaia, że nad limonie z Kanei nie masz ni-

gdzie w państwie Tureckim limoniy lepszych. Narobiwszy tedy z nich sorbetu dla Cesarza, chowaią go od roku do roku w naczyniach wielkich porcelanowych, na urząd iuż na to porobionych. Ktorego sorbetu wziąwszy łyżkę iedną w czarę, rozpuści go wodą, y czyni smak niewypowiedzianie wdzięczny y zapach oraz, bo ten sam sok iest srodze przygęścieyszym na kształt alkiermesu, a kiedy go rozpuści wodą, będzie tak rzecz klarowna iako wino naywystalsze. Czarki zaś, w ktorych dla Cesarza rozpuszczaią, iedne są kryształowe, drugie bursztynowe, drugie szkła kryształowego, drugie też szczerozłote: ale wszytkie drogiemi barzo kamieñmi oprawne.

Wychodzi tego sorbetu na każdy dzień rzecz niemala, bo go nie tylko

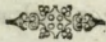
baszom daią, co potrzeba, ale też y inszym urzędnikom wielkim, y dworowi wszytkiemu, co ieno w szaraiu mieszkaią. Ubogim zaśię y robotnikom podlewszy sorbet daią, octem go utemperowawszy.

Po prawey ręce tey apteki są cztery wielkie sklepy, w których pełniuśienko materiy zamorskich do apteki należących, ktore drogieryami zowią. A po lewey ręce teyże apteki, cztery także wielkie sklepy, w których wodki rozmaite distilluią.

Tamże w szaraiu, gdzie sam Cesarz mieszaka, są dwie bożnice, abo moschee, iedna przy tych pokoiach, kędy mężczyzny mieszkaią, a druga przy tych, kędy białęglowy. A że im dzwonow mieć nie godzi się, mają tedy na tych dwu bożnicach rozmaite zegary, ktore



godziny we dnie y w nocy ukazują,  
 y kiedy się który zepsuie, tedy ie po-  
 koiovi naprawują: bo się tego uczą.  
 W pokoju zaś samym Cesarskim są  
 zegarki ciekące, koftownie oprawne,  
 y wielkie y małe, y taki co od godzi-  
 ny do godziny idzie, a omacką w nocy  
 namacawszy pozna, ktora godzina bę-  
 dzie: przy nich są quadransy, y zaś  
 pół godziny ciekące, y godzinę całą, a  
 nie trzeba ich przewracać, same się  
 ony przewracają, abowiem tak są mi-  
 sternie zrobione.



## ROZDZIAŁ XII

### o stole y kuchni Cesarskiej.



Stół, na którym Cesarz Turecki iada, jest srebrny okrągły, mając na koło kraniec na dwa palca miąższy, który stawiaią na krosienkach także srebrnych, kwadratowych, niziuchnych, żeby na materacu siedząc, wczesnie mogli na nim ieść, lubo to pospolicie na trzech wężłówkach zwykł śiadać *ordinarie*, aboli teź na iednym, ale miąższym

dobrze. Ten stoł na koło serwetami kosztownymi nakryią, a we szrodku goło; nie masz obrusa żadnego. A żeby nie sięgał daleko potrawy, która mu się podoba, tedy się on stoł obraca do koła, kiedy go ruszy: bo się tam nikomu nie godzi przystępować, kiedy on ie, y nikomu tykać stołu iego, aże się naie. W święta zaśię uroczyste, które dwa razy do roku bywają, iada na stole szczerozłotym, kosztownymi kamieñmi sadzonym, taką też robotą, iako ów srebrny, tylko że nogi u niego na kształt winny macice są robione, a on się we śrzodku na szrubie obraca.

Jeść na stoł dają na miskach glinianych, z kosztowney porcelany robionych, potraw *ordinarie* trzydzięści, tak na obiad, iako y na wieczerzą, które wszystkie pułmiski obaczywszy,

iedną tylko potrawę sobie obierze, a dwadzieścia y dziewięć każe nieść do białychgłow, to iest, do sułtan, z którymi mieszka y obcuje. A podczas też te pulmiski każe rozdać między błazny, między głuchy, między karły y medykowi swojemu kochanemu.

Chleb dla niego robią z mąki dwakroć pytlowaney, y to z pewnego tylko pola, zboże dla niego chowaiąc, ktore iest w Natoliey, blisko miasta Bursyey, kędy się rodzi pszenica wielka, ale bielusieńkie ziarno maiąc. Z tey tedy mąki iako naylepiey wyśianey piąką dla niego na każdy dzień bułek dwadzieścia, po cztery funty każda, a roszczynaią ten chleb mlekiem kozim, na co iuż umyślniekozy chowaią w laszczku iednym, tamże w szaraiu między murami, y karmią ie dobrze. A



tego chleba nie dają nikomu, ieno tym, co są kochankami Cesarskimi, iako to wezyrowi wielkiemu, medykowi, y tym pokoiowym naywierniejszym, ktorych zowią *Agallari*.

Kuchien w szaraiu iest wszytkich dziewięć, sześć pospolitych, w ktorych dla iego dworu ieść gotuią: a trzy sekretne, w ktorych dla Cesarza samego y żon iego, y pokoiowych kochanych. W kuchniey samego Cesarza powinni zawsze mieć pogotowiu y pasztety, y mięsa tak warzone, iako y pieczone z rozmaitymi przysmakami, aby zaraz dawano nic nie odkładaiąc, tak we dnie iako y w nocy, kiedy u białycngłow będąc pośle, aby dla niego ieść dawano, żeby ubankietować one panie swoje.

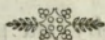
Osobno zaś każda sultana ma swoię kuchenkę, kędy dla siebie y dzieci,

które ma z Cesarzem, każe kucharkom swoim gotować, według smaku y upodobania swego. Dla których to sultan powinni szafarze na każdy dzień dawać na ich rozchody sto skopow, ośmset kurow, dwieście ptastwa rozmaitego, według czasu roku, bo tam mięsa wołowego nie dają dla białychgłow nigdy.

Strukczaszych, którzy ieść noszą Cesarzowi aż do pokoiow, jest sto pięćdziesiąt, a zowią ich *Salanghiler*, a we drzwiach ostatniego pokoju odbierają od nich pacholęta, y stawiają na stole Cesaarskim, pierwey niżeli siędzie.

Wszystkich tedy gąb, które chleb Cesaarski iedzą, jest w szaraiu *ordinaire*, trzynaście tysięcy y cztery sta. A nie masz tam wszystkich białychgłow

z słuźbistemi ieno ośmset, a eunuchow druga ośmset. A iest więcey niż tyśiąć człowieka osobno, ktorzy prowiduią same kury, kapłuny, a kurczęta do kuchnie Cesarskiey, to iest, iedni co ie skupuią, drudzy co ie karmią y chowaią, trzeci co ie oprawuią y rzeżą, a czwarci co ze wśi przynoszą na sobie, abo na osłach.



## ROZDZIAŁ XIII

### o stayni y ogrodach za mlastem.



Po prawey ręce szaraiu za murem, nad brzegiem morskim, stoią staynie Cesarskie, iakoby na pół mile długie, z których iedne są od muru szaraiu blisko zbudowane, w których stoią konie iezdne co przednieysze, a drugie od wody na przeciwko nim, podwórze czyniąc we srzodku podługowate. Wiazd do tych staien iest od pulnocka, piękną bramę mając, a we srodku sta-



ien iest przeście do szaraiu zamczyste, ktorędy konia Cesarzowi wodzą, gdy ma iachać na przeiażdżkę. A w końcu tych staien z muru szaraiu samego, wychodzą górą pokoiki, w których pokoiowi Cesarscy mieszkają, mając prospekt na morze. A między niemi są cztery pokoie Cesarskie kosztowne, z których sobie wygląda na morze: te pokoie zowią po turecku *Chiostry*, to iest *klatki*. Które za czasu Amurata sultana pobudował Sinan basza. Lubo y gdzieindziey z wielkim kosztem, ale y tam iest ieden pokoiczek, który kosztuie sto tysięcy y pięćdziesiąt cekinow weneckich.

Insze staynie, w których konie chowaią do woyny, są za miastem nad brzegiem morskim, w liczbie dwana-

ście, a w kaźdey przechodzi dwa tyśiąca koni. Leżą te staynie od Konstantynopola mil włoskich ośmnaście, to iest, pułczwarty mile polskiej. Czelaździ, co w tych stayniach służą, iest trzy tyśiące, a zowią ich *Adziangular*. Są y kawalkatorowie do tego, co konie ćwiczą, są y koniuszowie, co kaźdy swoiey staynie pilnuie.

Od tych staien nad morzem, ku miastu idąc, są ogrody Cesarskie, takżę y w drugą stronę miasta nad morzem, kosztowne barzo, których iest w liczbie ośmnaście, oprócz tych ogrodow co są w szaraiu, obmurowane pięknie kaźdy z osobna, y kaźdy ma w sobie pałacyk y Altanę, y insze wczasy rozmaite. A iest wszytkich tych, co o

grodami zawiadują, y robią w nich u-  
stawnie, trzy tysiące człowieka, któ-  
rych zowią swoim ięzykiem *Bustan-*  
*giler.*



**ROZDZIAŁ XIV****O cekauzie y armacie tureckiej.**

Między innymi rzeczami, godnymi widzenia w Konstantynopolu, iest cekauz abo arsenał Cesarski, w którym tak na morze, iako y na ziemię armatę gotuią. Ale to iest rzecz nayzanieysza, widzieć sto ośmdzieśiat sklepów, iako bramy iakie wysoko wystawionych, nad brzegiem moskim, pod które sklepienia galery wchodzą z mo-



rza do cekauzu. A te są sklepienia tak wysokie y szerokie, że pod każdym może stanąć trzy galery wespół, a coź dopiero ten plac, pod ktorego przykryciem statki wszystkie morskie zwyczajnie chowaią we śrzodku samego cekauzu. Gdzie zaraz iest y łaźnia na więźnie, aby się w niey po pracy w nocy wymyli, a nie bywa tam nigdy mniej więźniow nad cztery tyśiące, ktorzy rzemieślnikom robić y ciężary dźwigać pomagaią. Ktorzy chodzą robić y do szaraiu przeystciem między murami skrytym; ale iuż ci na galerach nie rabiaią, bo tam insi są więźniowie, tak przy mieście w porcie, iako y na morzu: ktorych tak bywa siła, że przechodzi czasem trzydzieści tyśięcy, iako było za czasow Amurata sultana spęlna trzydzieści y dwa tyśią-

ca na samych galerach, oprócz arsenału.

Rzemieślnika zaśię w tym cekauzie, y kapitanow abo dozorcow nad nimi, także ingenierow, mistrzow rzemiosł rozmaitych, odźwiernych abo klucznikow od rozmaitych komor, także żołnierzow co pilnuią, iest pogłowia wszytkiego trzydzieści y sześć tysięcy, którzy płacę swoię z skarbu co miesiąc biorą, każdy według swoiey kondycyey, kto mniej, a kto też więcej. A wszyscy niemal są, abo większa ich część Chrześcian poturczonych; aboli też ich synowie.

Osobno iest czternaście tysięcy rzemieślnikow, którzy ręczne bronie robią do szaraiu ustawicznie, y powinni ie chędożyć w sklepach co tydzień, aby nic pordzewiałego nie na'azło się,

kiedy tam Cesarz zayrzy. A tych rzemieślnikow zowią *Gobey*, ktorzy y na wojnę iść z Cesarzem powinni za hayduki abo knechty.

Drudzy zaśie są *Yuffeki*, to iest, strzelcy z ruśnicami, ktorzy y na wojnę iść powinni, y strzelbę ustawnie robić są powinni, bo na to pieniądze biorą, a iest siedm tysięcy wszytkich.

Po nich są *Topcy*, abo puszkarze, ośm tysięcy ich w liczbie, z których większa połowa mistrzow, co działa odlewaią, organki, hakownice robią na tamtey stronie kędy Galata, w iednym dworze wielkim murowanym, *Tofana*, gdzie na podwórzu obaczy dział rzecz niezliczoną a naywięcey chrześciańskich, po różnych krolestwach nabranych, iako znać z ich herbow i napisow.

Janczarowie też, ktorzych ustawnie

iest trzydzieści y sześć tysięcy, we dwu dworach, iakośmy wyżej napisali, uczą się broni rozmaitych robić, aby y nie próżnowali, y nie kupowali sobie rynsztunkow potrzebnych w kramiech, ale ie sobie sami gotowali czasu pokoju ustawnie.

Jest też dwa tysiąca odźwiernych w szaraiu, ktorzy zowią *Kapigi*, ktorzy y na wojnę z Cesarzem iść powinni, y tych to urząd iest tracić złoczyńcow, kiedy wezyr każe, bo tam kata innego nie masz. Ale że się liczą oni być ionakami Cesarскими, iako y drudzy żołdacy iego, przeto aby się nie mazali tym rzemiosłem sromotnym, chowają na to ludzi podlejszych, ktorzy to rzemiosło za nich odprawują. Chyba żeby przyszło tracić pana iakiego wielkiego, abo baszę którego, tak w Kon-



stantynopolu, iako y gdzie indziej, to iuż sami \muszą iść, bo są *ministri iustitiae*. Y kiedy też starostę którego, abo baszę, abo iakiego innego urzędnika znacznego zrzucią z iego urzędu, dla przyczyny iakiey, tedy oni też chodzą opowiadać tę niełaskę Cesarską, Zwłaszcza gdy Wezyra ma cesarz zrzucić z iego urzędu, tedy go zawołają do Cesarza do pokoju, a ieden przystąpiwszy się do niego, bierze mu pieczęć Cesarską z ręki y zasłoniwszy mu bawelnicą pół twarzy, kiwnie na niego ręką (bo się mówić przy Cesarzu niegodzi ) aby szedł z pokoju Cesarskiego za drzwi,, y iuż przez to zostaje *privatus officio suo*.

Jest też komornikow Cesarskich dwa tysiąca, ktorych zowią *Sotach*, ci chodzą około cesarza, niosąc łuk

iego y strzały. A sami też łuki rabiaią, y z łukami na woynieną koń wsia-  
daią.

Czauszow iest ustawnie w Kon-  
stantynopolu cztery tysiące, to iest,  
posłańcow, ktorych posyłaia do obcych  
panow, iako też y do urzędnikow ró-  
żnych w państwie Tureckim, co mia-  
sty y prowincyami zawiaduią. Z tych  
każdy iest rzemieślnik iaki, ale oso-  
bliwie ci namioty na woynę gotuia.  
Zawsze ci według porządku swojego  
stawaią przed drzwiami trzeciego mu-  
ru w szaraiu, czekaiąc, że którego kę-  
dy pošlą, bo ten ich urząd iest poży-  
teczny, miewaią od tych kontentacye,  
do ktorych posyłani bywaią, iako u  
nas komornicy Królewscy; y do tego  
na strawę im ze skarbu daią, gdy w dro-  
gę iada. Y oni sami wszytkie godności

roznoszą y urzędy, gdy Cesarz kogo iakim przełożonym czyni, lubo będzie obecny w Konstantynopolu ten, komu dignitarstwa iakie dane, lubo też od Konstantynopola kędy daleko. A kiedy Cesarz rozdaie dygnitarstwa wielkie, ktore to mają swoje wielkie pożytki, tedy przywiley napisany temu kogo naznaczył, daie do ręku ktorego pokoiowego swego, aby go on oddal, a iuż taxa iest, iako on wiele ma dać za przywiley onemu pokoiowemu. Pokoiowy zaś, że z szaraiu nigdy nie wychodzi, tedy on przywiley posyła przez Czausza, a on pan osobno Czauzowi co daruie, y pokoiowy także, kiedy mu pieniądze według taxy od onego pana za przywiley przynieście. Y takim to sposobem Cesarz bogaci pokoiowe swoje, aby się mieli o czym

przystoynie wyprawić, kiedy ktorego potym pośle samego na urząd iaki.

Jest do tego czterysta sług Cesar-  
skich, których Włoszy zowią *Palafrenieri di rispetto*, a Turcy ich nazywają *Peych*, z których koleją zawsze czterech idzie przy koniu Cesarskim, gdy kędy wyiedzie, a mają czapki na głowie ze szczerego złota robione, na podobieństwo Infuły biskupiey. ale nie rozrzynane. Ci mają swoy urząd odbierać supliki, ktore Cesarzowi podają, a niemal wszyscy rozumieją się na złotnictwie.

Osobno iednak iest złotnikow y Jubillerow Cesarских pięćset, których zowią *Giuschy*, to iest złotnicy, y *Dzierdar*, to iest ci, co kleynoty robią, y na kamieniach się drogich zniają. Wszys-



cy ci w iednym dworze mieszkaia, y ustawicznie rzeczy rozmaite do szaraiu robia, tak dla bialych glow iego, iako y dla dworu wszytkiego, co z nim w samym zawarciu mieszkaia. Wszytkim z skarbu placą, a ieden iest starszym nad nimi. Ale potrzeba żeby byl osiadly w mieście dobrze.

Tych zaś chlopow ktorzy drzewo z lasow przywożą do Arsenalu, y do szaraiu na potrzeby rozmaite, także y co tarcice rzeżą a przy nich rachuią cieślow, stolarzow, będnarzow, ktorzy y do kuchen y do staien naczynia rozmaite robia, (robia też y do miasta Baszom y Urzędnikom dworskim, a osobliwie Wezyrowi) iest ośm tysięcy w liczbie, a zowia ich *Beltagi*.

Krawcow zasię ktorzy na wszytek dwor Cesarski robic powinni, y na Jan-

czary, dwa tysiąca pięćset, a zowią ich *Thestiter*. Ci wszyscy mieszkają w iednym dworze, w którym pierwey mieszkowali Kanonicy S. Zophiey blisko Kościoła.

W końcu zaś szaraiu Cesarskiego, który się klinem kończy w morze wchodząc, y na dwoie dzieli bieg wody z morza czarnego z impetem wielkim przychodzącej, z ktorey część iedna zowie się Kanałem wielkim, y idzie do morza białego. A druga część idzie do odnogi, która iest między Konstantynopolem y Gallatą y zowie się Kanałem wąskim. Gdy tedy statki morskie lubo to okręty, lubo galety, lubo też insze iakie barki kupieckie, z towarami tamtędy idą, żeby się nie rozbiły o ten rog, abo klin pałacu (bo ie tam woda gwałtem wielkim ciągnie) który

iest skalisty y ostry, tedy na to iest wystawiony Bustangi Basza, ktory iest starszym nad ogrodnikami aby z ludźmi na to naznaczonymi ustawicznie pilnował. y linami miąższymi on statek uwiązawszy, przeprowadzał przez miejsce niebezpieczne, aby się nie rozbił, odciągając Nawę od skały iako naydaley, a osobliwie, gdy wiatr iest na morzu. A tey Nawy sternik, abo starszy marynasz, ktorego po turecku zowią *Rau*, powinien pewną kontentacyą za to dać onemu Bustangibaszy, według ustawy, iako wiele powinien od iakiego statku placić,

A na staian kilkanaście od tego rogu szaraiu; iest skała iedna na morzu z wody wyglądaiąca, (a tu w tym mieyscu naygłębsze iest morze) na ktorey zbudowano wieżę okrągłą, którą zowią

10\*

*Chiskulaty*, to iest, Wieża Panieńska. Bo tak powiadaia, że tę wieżę ktoregoś Cesarza greckiego corka kazala zmurować, y sama w niey mieszkała, żywot Panieński do śmierci prowadząc. Jakoż są w niey na dole trzy pokoiki piękne, prospekt piękny na wszystkie strony mające. Teraz tam ustawnie czterech żołnierzow mieszka na warcie, y mają trzy działa przy sobie. A w pośrodku tey wieże, wypada źrzodło wody zdrowey barzo z oney skały, na ktorey ta wieża zmurowana, zimna ta woda w lecie bywa tak, że się nie da pić, aż się od słońca rozgrzeie. Przy tym źrzodle iest drzewo oliwne zawsze zielone, y rodzi owoc co rok. Gdy tedy Cesarz każe kogo utopić, tedy go tam prowadzą, y związawszy ręce y nogi, z wierzchu wieże w morze zrzucą.



Ażeby prowizya była na tak wielki dwor cesarski, y na żołnierze iego zawsze pogotowiu, dla przygody iakiey, tedy iest w Konstantynopolu samym (ale osobliwie w iednym kącie Galaty) Szpichlerzow pełnych zboża rozmaitego kilkaset, po różnych mieyscach, wszystkie ołowem kryte, y u wszystkich wrota żelazne, zowią ie po Turecku *Ambar*. Tę żywność wszystkę co trzy lata odmieniaią, a tak iey dostatek mają, żeby mogła na wiele lat woyskom Cesarskim wystarczyć. Ale te Szpichrze, ktore są na Galacie, nie mają w sobie nic innego ieno iagły. Y za czasow Amurata Cesarza przedawano z nich iagły, którym powiadali być lat ośmdziesiąt, a były tak dobre, iakoby takroczone, żadnej skazy w sobie nie miały, ieśli to powietrzem tamtego mieysca się dzieie, czyli też se-

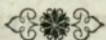
kretną iaką sztuką do przechowania,  
nie wiemy tego.

Co do prochow zasię, bez ktorých  
teraz armata nic nie waży, tych nie  
chowają w Cekaucie, ani blisko mias-  
ta nigdzie, ale są wieże potężne barzo,  
za Galatą nad morzem, tam wszystkie  
prochy składają y chowają, gdy ie  
z Kairu przywiozą, bo tam naylepsze  
prochy robią, y saletry wielki dosta-  
tek mają.



## ROZDZIAŁ XV

### **O minnicy y kruszczach Cesarza Tureckiego.**



Cesarz Turecki, iedną tylko minnicę ma we wszystkim Państwie swoim, która iest w Konstantynopolu, we środku prawie miasta postawiona, gdzie różne sztuki srebrne y złote kują, wielkie y drobne, według wygody ludu pospolitego. A nie może być Mincarz inszego narodu, ieno Greczyn zawsze. Na to mają przywilej Gre-

kowie, od tak wielu Cesarzow Tureckich approbowany, a to dla tego, że Cesarz Turecki nie ma w Europie kruszców, ieno w samym Państwie Greckim, około których Grekowie też robią, a Turcy pod ziemię się też spuszczać nie chcą, y robić tak ciężko nie nauczyli się.

Daie z tey minnice arendy Mincarz na rok siedmnaście karyków, każdy karyk, iakośmy wyżej powiedzieli, tysiąc, sześćset, trzydzieści y trzy czerwonych rachuiąc, a iuż skarb niczym nie wie, ani o materyey. Robotnikow iest zawsze czterysta, a Arendarz powinien tego strzedz, aby w pieniądzech liga była dobra, według ustawy Cesarskiey. A ieśliby się też Mincarz przyświadczył, żeby kto pieniądze fałszował, abo ie obrzynał,



każdy taki gardlemby był karany, a dobra jego wszystkie konfiskowane, połowicę na Cesarza, a połowica na Mincarza idzie.

Powinien przerzeczony Mincarz na każdy pierwszy dzień miesiąca przynieść swoicy roboty cekinow (abo czerwonych złotych) dziesięć tysięcy do Gubernatora szaraiu Cesarskiego, abo po naszymu do Marszałka dworu sułtanowego, a dwa tysiąca monety srebrney. Gdyż pospolicie w szaraiu nie placą dworskim, ieno świeżemi pieniądzmi zawsze, co ie dopiero z pod młota biorą.

A iżby Mincarz mógł nastarczyć pieniędzy dworowi na iego rozchody, tedy ma władzą wydawać patenty, rozkazując, iż ktobykolwiek miał iaką monetę cudzoziemską, aby ią do niego

przynosił, odmieniać za Cesarską, co się tylko rozumie o monecie srebrney, bo czerwone złote tam wszelakie biorą; a miedzianych zasię abo mieszaných pieniędzy srebrem, drobnych zwłaszcza nikt tam nie wozi, pod utraceniem wszytkiey sumy którąby miał, ieśliby we trzy dni po publikowaniu takiego iego uniwersału, z pieniędzmi do minnice się nie stawil. A on zasię takie talary cudzoziemskie, przekowywa na monetę Cesarską, tak, że y monetę obrzynaną, którą nawagę biie, a Aspry tureckie za nie daie. Do niego też oddaią wszytko srebro y; złoto z gor Cesarskich; pod wagą, a on ie na pieniądze kuie, y oddaie do skarbu wytrąciwszy co mu od roboty przyidzie. Ale to tylko z gor ktore są w Grecyey, bo po innych Państwach

gdzie srebro abo złoto kopią, tam też zaraz y pieniądze kują. Co i w Greckich gorach wolno Cesarzowi czynić kiedy mu się podoba, bo się to w przywileiu mincarzowym nie zamyka, aby koniecznie do niego srebro y złoto oddawano, ieno że Cesarz dla symptu wielkiego niechce w Grecyey inszych minic budować, ponieważ to sama Konstantynopolska temu dosyć uczyni, y wszystkie srebra co z gor przywożą bez omieszkania placey dworowey wczesnie wykuie.

Gory złote zasię w Państwie Greckim napřednieysze ma Turek w Macedonicy, *in monte sancto* nazwaney, przy mieście rzeczonym *Cydrokaps*. Drugie zasię w Węgrzech przy granicach Bulgaryey. A w samey Grecyey na trzech mieyscach, ma gory srebrne

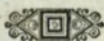
barzo bogate y gwarkow teź nie mało,  
co koło nich chodzą, ale iakom **!na-**  
**mienił, wszystko Grekowie są.**





## ROZDZIAŁ XVI

### O zabawach y przejazdach Cesarza Tureckiego.



Cesarz Turecki gdy nie iest na woy-  
nie, *ordinarie* mieszka w Szaraiu wiel-  
kim w Konstantynopolu, któryśmy o-  
pisali, częścią przeiażdżkami się zaba-  
wiając, częścią w domu z białemi gło-  
wami się bawiąc, częścią sprawa-  
mi Państwa zawiaduiąc, y o nich się  
z Wezyrem umawiając.

Co strony przeiażdżki, często się  
zwykł ludowi pospolitemu ukazować,

aby wiedzieli o Panu, y nie czynieli żadnych tumultow w mieście. Przetoż abo się na koniu przejeżdża, abo na barce po morzu, raz z skromną gwardyą, aby dworzan swoich y żołnierstwa niepotrzebnie nie turbował drugi raz z assystencyą wielką, aby y poddanym i cudzoziemcom wielmożność swoją pokazał, y aby gotowość żołnierstwa swego widział, y nie dał się im zalegać w próżnowaniu.

Kiedy prywatnie iedzie na rekra-cyą, tedy po tym znać, iż niechce mieć wielkicy gwardyey koło siebie, że wynidzie z pokoju w zawoju małym w którym *ordinarie* chadza; także y w tych szatach ktorych w domu zażywa. Przetoż ieno kochani iego pokoiowi przy nim poiadą, Ewnuchowie z Kapitanami gwardyey dworskiy, a

pieszo przed nim idą Pacholęta, Komornicy y Lokaie. A naprzod idzie *Capitaneus iustytiae*, którego zowią *Seybassa*, z pięćdziesiąt swoich żołnierzow, którzy przed nim idąc, czynią runt Cesarzowi, umiatać każą wskok po ulicach, y hamując wozy y konie, aby nikt drogi nie zaieździał. A żeby się wszyscy kłaniali czołem do ziemi y klękali, gdy Cesarz poiedzie.

W takim abowiem poszanowaniu ci pohańcy pana swego mają, że której przeiedzie, tedy stopy konia iego całują, mając to sobie za wielkie nabożeństwo. Drudzy każą sobie żyły w rękę zacinać, y tak wyciągnione ręce przed nim na oświadczenie miłości swoiey pokazują, krwie nie zastanawiając aże przeminie, iakoby dając znać, iż są gotowi krew swoię za

iego honor y całość wylać, kiedy ieno rozkaże. Drudzy opuściwszy odzieżę z siebie do pasa, szynami rozpalone mi się pieką po bokach y po piersiach, stanąwszy gdzie na mieyscu wyniosłym aby ich widział, którym on za to posyła kontentacyą iaką, naksztalt iałmużny, bo to tylko czynią ludzie podłej kondycyey, a Panowie, y Kupcy bogaci, nie wdają się w to szaleństwo takie.

Przed iego koniem iadą, Koniuszy, Kapitan nad Czauszami, Kapitan nad Pacholęty, Kapitan nad Kapigami, Kapitan nad Komornikami, czterech Kapitanow nad Janczarami, których zowią *Dziaiabassa*. Ale z Baszow wielkich, którzy są iakoby Senatorami iego, nie iedzie żaden. Około konia pieszo idą, czterdzieści Psychow, Kapi-



gow y Solach, ale z daleka. Przed koniem zasię samym, idzie Kapigow czterech, Peychow czterech, a po bokach przy koniu ośm Solachow, chłopow tak wysokich, że się niemal równaią z ramionami Cesarza na koniu siedzącego. Y na to iuż umyślnie po wszystkim Państwie chłopow wysokich szukaia, a ci idąc przy koniu Cesarskim, odbieraią od ludzi Supliki, gdy ie kto podaie. Dway zaś takich Sulachow niosą w złotych flaszach kamiećmi drogiemi oprawnych, wódki kosztowne dla Cesarza, że ieśliby go z kąd smrod iaki zaleciał, aby się wódką zakropił y posilił. A te flaszki (każdy iednę) niosą w woreczkach złotem hawtowanych y perłami kosztownie bardzo.

Drudzy wszyscy co idą koło Ce-

sarza, tak Sułachowie, iako y Psycho-  
wie w czapkach złotych swoich, ma-  
ią w ręku łuk y strzały. A za nimi  
na końcu idą Karłowie, Błaznowie,  
Ewnuchowie, y chłopięta mniejsze.  
Wszystkiego iednak pogłowia przy Ce-  
sarzu, kiedy tak *privatim* iedzie na  
przeiażdżkę, nie będzie trzechset osob  
więcey.

Kiedy zaś iedzie na morze ma swo-  
ię barkę zrobioną naksztalt okrętu, ia-  
ko iest *Bucentaurus* u Wenetow na  
którym Książę z senatem w Bożewstą-  
pienie wyieżdża na morze złocisty  
wszytek y sztukami sznycerskimi o-  
zdobiony. Szesnaście ławek iest na  
iedney stronie, co na nich więźniowie  
siedząc wiosłami robią, po trzech chło-  
pow do każdego wiosła, a szesnaście  
na drugiej stronie, także wszyscy ma-

ią czapeczki szkarlatne na sobie czerwone, y koszulki czerwone, iako popolicie okrutnicy chodzą, a pluderki abo raczey szarawary białe, którymi zawiaduje ogrodnik starszy rzeczony *Bustangibassa*. Y on sam w ten czas iest styrnikiem, kiedy się Cesarz wozi po morzu, stojąc zaglecoma iego iako siedzi na maiestacie swoim w tym okręcie na urząd trochę wyżey od posadzki zrobionym. Y na ten czas rozmawiając z Cesarzem siła rzeczy sprawuje y sobie y ludziom u niego, bo ieno tam sami dway są na zadzie tego to okrętu, który iakby pokoy iaki zrobiono, y obito kobiercami iedwabnymi, bardzo bogato złotem tkanemi. Y materace na niskich przy dole samym lawkach Altembasem bogatych położone, na ktorych Cesarz gdy mu

się podoba leży abo siedzie. Dla tegoż ten Busztangibasza, iest w wielkim poszanowaniu u Turkow, iż przezeń wiele sobie mogą u Cesarza sprawować, gdy komu czego potrzeba.

Na drugim zasię końcu tego okrętu, abo *in prora*, stoią kochani pokojowi iego, ci co z nim zwykli na przeiażdżkę iezdzić, kiedy się na koniu, przeieżdża. A przedtym bucentaurem abo okrętem Cesarskim, na strzelenie z muszkietu idą cztery czayki wielkie, ktore każą na stronę wszystkim innym statkom tak wielkim, iako y małym ustępować żeby się z Cesarzem nie potykali.

Kiedy zaś iedzie Cesarz Turecki z pompą swoją na przeiażdżkę, aby go cudzoziemcy widzieli, y poddani znali iako pana, tedy się każde postro-

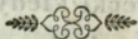


ić wszystkiemu dworowi swojemu iako naykosztowniey, y sam się też ubierze iako w naybogatsze szaty, y iedzie z Szaraiu przez wszystko miasto aż do bramy Adryanopolskiej, którą wyiachawszy puł mile wielkie nasze, iedzie do iednego Pałacu swoiego w ogrodzie zbudowanego, gdzie ma wszystkie delicye swoje, y tam czasem bawi się przez noc, czasem też tego dnia wroci do Szaraiu. Przed nim czasem iedzie pietnaście tysięcy kawaleryey z rozmaitymi rynsztunkami stroyno bardzo, a czasem bywa samych konnych sto pięćdziesiąt tysięcy, tak, że iuż kupami srogiami będą stać po polu przed onym pałacem za miastem, do którego na przeiażdżkę iedzie, a on dopiero na koń swoy w Szaraiu wsiaść będzie. Nuż Janczarow, y piecho-

ty inney rozmaitey rzecz prawie niezliczona.

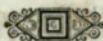
Którym wszystkim z wieczora rozkazują, aby przededniem schodzili się przed Szaray Cesarski. A osobliwie Amurat często się tak popisował, kiedy się gotował na wojnę do Persyey: co widział pobożney pamięci X. Trzebinski Biskup Przemyślski, i Podkanclerzy Koronny, kiedy Podkomorzym ieszcze Lwowskim będąc, był Posłem do Porty. A tę przeiażdżkę swoją tak szumną Turek dla tego czynił, iż był na ten czas u niego w Konstantynopolu Poseł Perski, a toż się przed nim z swoją potencją popisował, aby go byłustraszył, rozkazawszy przystawowi swojemu powiedzieć przed Posłem, iż to woysko, które tam gromadne widział przy Cesarzu, są to tylko kury

w kocy, bo ustawicznie przy nim  
 w Konstantynopolu siedzą, ale kiedy  
 obaczy Jonakow, którym się każe ze  
 wszystkiego Państwa swego ziachać,  
 tam dopiero obaczy potęgę Cesarza  
 Konstantynopolskiego, który siła ta-  
 kich Krolestw ma pod sobą, iakie iest  
 Krolestwo Perskie. Jakoż przecię był  
 ciężki Persowi w ten czas Turek, ie-  
 denaście mu był Prowincyi odiał.



## ROZDZIAŁ XVIII

### O zabawach Cesarskich w szaralu.



Cesarz Turecki kiedy rano wstanie, (a wstaje o wschodu słońca zawsze, bo ta godzina jestznaczona od Machometa na modlitwę) puł godziny się bawi modlitwami swoimi, a potym puł godziny pisze. Y zaraz mu iuż przynoszą do iedzenia konfekty pierniczki, pasty *cum cordialibus* robione, y biianki z tego zrobione z perfumami rozmaitemi.



Potym czyta godzinę w Bibliotece. A gdy z Biblioteki wynidzie, daie audyencye tym co na Dywanie sądzą, iakośmy wyżej mowili, a kiedy się Dywan nie odprawuie, tedy samemu Wezyrowi tylko audyencyą daie, bo przez tego wszystkie się rzeczy w Państwie odprawuia. Po audyencyey przechodzi się po ogrodach między fontanami, rekreuiąc się z swoiemi blaznami y karłami. Przechodziwszy się, znowu idzie czytać, aż godzina obiadu nastąpi, ieśli mu tak siła czasu po audyencyey zbyło.

Kiedy każe ieść dawać (a to wszystko czyni przez znaki nie mowiąc siła) umywa się z nalewki złotey kamieñmi drogiemi sadzoney, ktora z miednicą zawsze w kącie na ziemi w pokoju stoi, pełna wody perfumowaney, bo się

często przez dzień umywa, iako zwyczaj jest Turecki. A do stołu sam tylko ieden zawsze siada, y siedzi więcey niż puł godziny. Potrawy wszystkie tak mauwarzone, żeby każda sztuka mogła się oderwać nie krając nic nożem, a nie piia pospolicie ieno raz naiadszy się, ale dużą czarękę sorbetu, iakoby niemal kwartę.

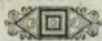
Naiadszy się idzie odprawować modlitew swoich, (bo Turcy y w południe nie tylko rano y wieczor modlą się) na czym bawi się puł godziny. A potym idzie do gmachu białogłowskiego, abo do ich ogrodow przechadzać się. Kiedy zaś chce wniść do samych białychgłow, pierwey posyła rzezańca murzyna, do Pani starey oznaymuiąc iż tam idzie (którą starą panią zowią *Chiachadon*) a ci murzyni zawsze sto-

ią na warcie przed tym gmachem kędy białegłowy mieszkaia. Pani stara tedy obeśle wszystkie białegłowy, dając im znać, iż do nich Cesarz idzie, żeby się każda ustroiła, iako rozumi naylepi, żeby się podobały Cesarzowi. A kiedy się postroia, zniądą się wszystkie na iedną salę długą, przez którą ma iść Cesarz, gdzie iedne będą szyły na krosienkach, drugie rękawiczki iedwabne będą działy, drugie kwiatki z kitaiek abo iedwabnow różnych robia, drugie też na instrumentach różnych graia, abo śpiewaia, iako która co umie, tym się popisuje, poki Cesarz nie przyidzie. A kiedy iuż obaczą że idzie wszystkie zabawy swoje porzuciwszy, staną we dwa rzędy przez onę salę, y gdy będzie wchodził, wszystkie mu pokłonia się nisko. A Pani stara powinna wy-

nić przeciwko niemu do drzwi gmachu swojego, kiedy przychodzi czyniąc mu niskie ukłony, y prowadzą go do tey sale, kędy one Panny zgromadzone będą, ktore oraz wszystkie ukloniwszy się Cesarzowi, (bo stoią jedna od drugiej iakoby na łokieć) potym parami się mu kłaniaią, gdy srodkiem nich idzie przypatrując się im, a Pani stara za nimi. Y tak przejdzie kilka razy między nimi, upatrując która się mu podoba, na tę cisnie chustkę swoją, którą iuż na to trzyma w ręku. Owa wzięwszy z ukłonem, caluie tę chustkę y zawiesi ją sobie na szyiey: y to iest znak, że ją tey nocy weźmie do łoża swojego. A Cesarz zaraz odchodzi do pokoiow swoich, którego Pani stara wyprowadza z rewerencyą aż do drzwi, kędy warta

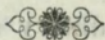


murzyńska stoi. Cesarz potym idzie, czyta cokolwiek w Bibliotece swoiey, aboli też przechadzkami się po ogrodach bawi, abo z błązami y głuchami swoiemi czas trawi, aż przyidzie czas modlitwy wieczorney, a potym godzina wieczerzy; przy której zawsze dłużej siada, niżeli przy obiedzie, to iest cale dwie godziny się bawi; a potym zmówiwszy modlitwy swoje, których nigdy nie opuszcza, idzie spać do pokoju swego.



## ROZDZIAŁ XIX

### ○ żonach y innych Białogłowach Cesarskich



Cesarze Tureccy nie upatruią tego, aby żony mieli poymować z Domow zacnych Krolewskich iako czyniąinni Monarchowie, ale ie sobie obieraią z niewolnic, które się im podobaią, bo siła żon maią, nie iedną. Druga, nie upatruią iakiego iest narodu, abo ięzyka, y iakiey wiary abo religiey, ale tylko aby gladka była, a iego oczom podobala się, gdy sobie za naywiększą

szczęśliwość roskosz cielesną kładą, którą im plugawy ich Prorok Machomet w alkoranie swoim zalecił, dość skłonny z natury do wszelakiej nieczystości.

Skupują tedy, abo na woynach dostają, a u poddanych gwałtem biorą Panny co naygrzeczniejsze dla Cesarza (iako y teraz, gdy Kaneę miasto w Kandeyey wyspie Turcy opanowali, Basza wybrawszy Panien co piękniejszych sto, posłał za upominek Cesarzowi, z których iedne będą co podlejsze służbistemi u Cesarzowych Sultan, a drugie które się podobają Paniey starey, y iey zdaniem będą się widziały godne łoża Cesarskiego, będą chowane w Szaraiu Cesarskim. Które iednak on sam pierwey ogląda wszystkie, niżeli ie Panni stara przebrakuie. Gdy tedy iakoś-

my wyżey powiedzieli, obierze sobie Cesarz szedszy do mieszkania białogłowskiego Pannę którą, y chustkę na nią rzuciwszy, wynidzie z sale oney gdzie Panny były zgromadzone do pokoiow swoich wszystkie inne Panny, idą całować, y uściskać onę, którą sobie Cesarz obrał. A osobliwie towarzyski iey z którymi przyiaźń chowała, winszuią iey tego szczęścia, że się godną stała łoża Cesarskiego, y proszą iey, aby ich też za okazyą przed Cesarzem nie zapominała, y Sułtaną zostawszy była na nie łaskawa. Wraca się potym, Cesarza wyprowadziwszy Pani stara do Panny oney, którą sobie Cesarz obrał, y z wielkim uszanowaniem prowadzą ją do łaźnie kędy są wody rozmaitemi zapachami przyprawne, aby się kąpała w wannie. A



gdy z łaźnie wynidzie, daie iey chusty y szaty także dziwnemi odorami perfumowane, y naucza ją iako sobie ma postępować, gdy do Cesarza przydzie, powiadając iej iako w wielkim uszanowaniu y godności będzie, ieśli się Cesarzowi spodoba. Potym iey daie wieczerzą kosztowną, nie taką iaką przed tym miewała, poki była prywatną, ale z ceremoniami wielkimi, iako Królowey iakiey. A kiedy iuż Cesarz ma iść spać prowadzi ją z świecami do pokoju iego, to iest w tym gmachu, gdzie białegłowy za wartą murzynską mieszkają, bo tam ma czterdzieście pokoiow swoich, iakośmy wyżej powiedzieli. Y iuż tam nie wchodzi żaden mężczyzna aby mu posługował, ale wszystko mu białegłowy posługują. Przeprowadziwszy te-

dy onę Pannę, sama ią Pani stara rozbiera, y kiedy się uładzie na łożku Cesarskim, da znać Cesarzowi który tym czasem rozbiera się w innym pokoju, a iak skoro wnidzie, ona ukłoniwszy się odchodzi, a zostawie przy nim na straży trzy baby. Z których jedna stoi całą noc za pottirą we drzwiach nie ruszając się ani kaszłając, (a w pokoju w każdym kącie na srebrnym wielkim lichtarzu palą się cztery świece lane wielkie całą noc) druga stoi za drzwiami *in anticamera*, a trzecia u drzwi iakoby już trzeciego pokoju z antikamery wychodząc. Te trzy baby, trzy godziny tak stoją na tey straży, pilnując ieśli Cesarz nie zawoła po co. A iak trzy godziny miną, odchodzą pocichusienieczku, a drugie trzy następują, potym insze trzy co raz, aż

Cesarz wstanie y póydzie do swego pokoju ubierać się. A owa leży aż przydzie do niey Pani stara z służbistemi, y poprowadzą ją do innych pokoiow, iuż nie tam gdzie pierwey mieszkała, y iuż ją zowią Sultaną. Y zaraz ją wpiszą w Regestr skarbowy aby miała prowizyey swoiey aż do śmierci dwa karyki na rok, to iest trzy tysiące dwieście sześćdziesiąt y sześć czerwonych, cztery służbiste, dwie kucharki, y iednego rzezańca Murzyna, do posługi. A od Cesarza z pokoju teyże godziny iako się ubierze przyniosą w woreczku złotogłowowym trzy tysiące czerwonych.

Jeśli tedy podobala się Cesarzowi, że ją weźmie drugi raz na noc do siebie, znowu iey w skarbie zapiszą drugie dwa karyki intraty, y drugie cztery

służbiste przydadzą, y Murzyna drugiego. A w woreczku tak iako pierwey trzy tysiące cekinow przyniosą. Y iuż ią zowią Królową.

A ieśli ieszcze y trzeci raz będzie spala z Cesarzem, tedy iey Cesarz posyła koronę kamieñmi drogiemi sadzoną, y iuż będzie miała służbistych szesnaście, y pokoiow do mieszkania więcej. Y intraty iey zapiszą karykow szesnaście, to iest, z owemi czterma pierwszemi, y baldekin w iey pokoju rozbiia, aby pod nim siadała iako Cesarzowa y iuż iest Cesarską żoną. Te jego żony takie siła placą babom czarownicom, aboli czarnoxięźnikom, których między Turkami iest niemało, aby nauczyli iako ma uczarować Cesarza, żeby się w niey kochał, y dawał iey siła, aby prędzey mogła iść za mąż



za Baszę iakiego, kiedy będzie bogata, bo się o nią każdy będzie starał u Cesarza.

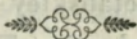
Z takich żon iego, ktorych ma siła, gdy która powiie mu syna, posyła iey Cesarz pięć tysięcy cekinow w worku haftowanym, y intraty przyczynia według upodobania swego, y mamkę iey daie. A ieśli powiie córkę, nie przyczynia intraty żadney, tylko iey da mamkę, a trzy tysiące czerwonych w worku. Jednak one radnieysze są, gdy córki rodzą, niż syny, dla tego iż gdy Cesarz umrze, starszy syn iego nastąpi na państwo, a owych drugich co są bracia iego, wszytkich każe podawić. A córki zasię wydaie za mąż, za Baszow swoich, y matki ich także które są w wielkiem poszanowaniu u Turkow przecię, lubo wyszły z Szaraiu.

Y córki iakom pierwey powiedział chowaią się przy matkach, a syny, iako im sześć lat minie, to ich iuż biorą od matek, y chowaią ich osobno z Preceptorami; matki ich nie widuią, ieno cztery razy przez rok we dni naznaczone. Córek nie wydaie Cesarz za mąż ieno w ośmnastym roku, a posagu kaźdey daie pięćset karykow co przeniesie ośm kroć sto tysięcy czerwonych. Osobno kaźdey, kiedy póydzie za mąż intraty naznacza do śmierci trzydzieści karykow. Przychodzą też nawiedzać Oyca, kiedy nie zabawny, y kiedy Ociec umrze, a brat nastąpi, tedy y do brata przyieżdżaią w nawiedziny, a zawsze im co daruie, według upodobania swego.



## ROZDZIAŁ XIX

### O ialmużnach y pobożności ie- go Pogańskiej.



Na każdy dzień gdy wstawszy idzie na modlitwę Cesarz Turecki, rzuca pieniądze po ziemi w tych pokojach, przez które idzie do Moschee, aby kto znajdzie, miał to od niego za ialmużnę, lubo mu się złota moneta trafi, lubo srebrna. Osobliwie iednak w piątki posyła znaczną ialmużnę z Szara-  
iu, tak ubogim, iako też y Popom swo-

im: y kto mu się podoba z pokoiowych, abo Dworzan iego, daruie mu co na wspomóżenie. A pod czas y tych z więzienia wykupuie iakośmy wyżej mówili, którzy o długi iakie siedzą. Zwłaszcza we dwie święta do roku nagłównieysze, y do więzienia publicznego wielką ialmużnę posyła, y Muft-hemu (ktory iest głową wszytkiey religiey Machometańskiej) znamienity iaki upominek daruie. Także Mistrzowi swemu, który go uczył gdy był młodym, a zowią go *Odzia*, y Emirafendowi (to iest Komendatorowi) który, powiadaią, idzie z liniey Macbometowej, y dla tego nosi na głowie zawoy zielony, y szaty zielone, w iakich nikomu nie godzi się u Turkow chodzić. Ale po Państwie Othomańskim obaczy siła takich, co tak chodzą w zieleni o-



sobliwie w Arabiey y w Egipcie, powiadaiąc się być ze krwi Machometowey, nad którymi to wszytkiem iest starszy ten Emirafendi, a tamtych innych zowią Santonami. Każdy z nich nosi koronkę długą w rękę, iakoby to pacierze mrużąc na niey, a pospolicie chodzą boso, laskę w rękę maiąc, y maiąc ich za ludzi świętych lubo wierutni są lotrowie. Większa z nich polowica iest ślepych, bo kiedy idą do Moschei nawiedzać grób Machometow, przytykaią im szynę rozpaloną do oczu, aby ślepiemi byli dla Machometa y nie patrzyli na ozdobę tego świata, y nie łakomili się na dobre mienie, ale tak wszystko opuściwszy, z iałmużny tylko żyli. A to też y diabeł ma swoje męczenniki y zakonniki, iakoby podrzeźniaiąc Kościołowi Bożemu, gdzie dla

Chrystusa Pana wszystko opuszczają  
ludzie pobożni.

Żyją tedy ci Santonowie przez  
wszytek wiek swóy żebraniną, y dają  
im wiarę Poganie we wszystkim, iako  
ludziom wielkim y doskonałym, lubo  
to nad nich, iakom powiedział, gor-  
szych niecnotow nie przybierze. Oso-  
bliwie iednak gdy za kim ieden San-  
ton będzie u sądu świadczył, ważniey-  
sze jest iego świadectwo, niżeli trzy-  
dzieści ludzi świeckich. Przetoż za  
kim świadczy Santon, (abo Szatan ra-  
czey) iuż ten wygra, chociażby wszys-  
cy wiedzieli to dobrze, że nie prawdę  
mówi: y z tey okazyey naywięcey ich  
używają do świadectwa, bo przeciwko  
niemu nie może sędzia według roska-  
zania Machometowego żadną miarą  
dekretu ferować. Y kiedy z nich któ-

ry zdechnie, osobno go w Moschei chowaią y za świętego maią.

Posyła też często upominki Cesarz swoiey Matce, ieśli iest żywa, która w osobnym Pałacu mieszka, nie w Szaraiu; bo iako iey mąż Cesarz umrze, zarazem się wyprowadzić powinna, lubo ią syn, który na Cesarstwo nastąpi, ma w wielkim poszanowaniu. Y wolno iey na każdy miesiąc raz do Szaraiu w nawiedziny do Syna przyiachać, y ieżeliby chorował, mieszka tam przy nim pilnując go, a że ozdrowieie. A ieśliby też ona sama chorowała, tedy Cesarz ieździ do iey domu nawiedzać ią; y kiedy umiera, iedzie od niey brać błogosławieństwo macierzyńskie.

Mufthy ten, co to iest głową Zakonu Machometowego, iest w wielkiej wadze u Cesarza, a ma na każdy dzień

pięćset czerwonych intraty, ale też chowa familią wielką w domu swoim. Miewa do tego wielkie obrywki od pogaństwa za rozgrzeszenia, a osobliwie, gdy się o rozwód pozywaią, a iako sentencyą swoją wyda, iuż nie godzi się nikomu przeciwko niey mówić, by najgorsza była. Appeluią popolicie do niego y w swieckich sprawach, nie tylko z miasta Konstantynopola, ale ze wszytkiego Państwa Turckiego, rozumiejąc to o nim, iż iako jest najswiętszym w Zakonie Machometowym, tak też naysprawiedliwiey nad wszytkie Sędzie osądzi. A bywa przecię po kacie często.

To też o nim trzeba wiedzieć, iż Cesarz ni przed kim nie wstaie, by też był nayzacieyszy człowiek, abo najswiątobliwszy na świecie, tylko przed



samym Mufthym, a przed Mistrzem swoim, którego zowią *Odźia*. Różny jednak daleko, bo Mufthemu rękę całuje dwa razy do roku, gdy święta wielkie bywają, biorąc błogosławieństwo od niego, a Mistrzowi swojemu tylko rękę poda tak, iako się my pospolicie witamy,

Daie też w te dwie uroczyste święta y Rzezańcom swoim ialmużnę, ręką swoją własną rozdaiąc, y wszystkim swoim Sułtanom, ktore z Moschee wyszedszy w te dwie święta koleją nawiedza, y kaźdey daie upominck według upodobania swego, którey mniey, a którey więcey. A poczyna wizytę od tey, która mu pierwszego syna powiła, którą zowią *Azechyche*, to iest *Sułtana Królowa*, y dla tego iest sobie wolna, nie może iey Cesarz zwać nie-

wolnicą swoją, iako inne, które lubo były darowane Cesarzowi od kogo, niewolnicami iednak są iego, tak iako y owe, co są za pieniądze kupione. A to dla tey przyczyny, iż lubo ią kto daruie, przecię Cesarz za nią temu co mu ią przysłał wzaiem upominek daie, y rachuie ią sobie, iakoby za kupną, która ieśli pierwszego syna Cesarzowi przed innemi powiie, pierwey niżeli go będą obrzezowac, onę uksiąg wolną czynią iako Królową, y zapisują to dla większey iey sławy, y ludzkiey wiadomości. Y zaraz iey przypisują na posag, iesliby za kogo chciała iść za mąż, trzy karyki do żywota.



## ROZDZIAŁ XX

### O chorobie y o śmierci Cesarza Tureckiego.

Kiedy się Cesarz Turecki rozcho-  
ruie, wszyscy Medycy ile ich ma na  
dwoiże swoim, zniądą się do Szaraiu,  
y wszyscy idą razem nawiedzaiąc go.  
Jeśli się źle ma bardzo, zaraz stancye  
rozdadzą w pokojach Cesarskich, każ-  
demu do posługi dwu serwitorow przy-  
dawszy, aby się do miasta nie rozcho-  
dzili, dotąd, póki Cesarz nie ozdro-

*Dwor.*

14.

wieie. A iak też Cesarz w tey chorobie umrze, iuż też więcey nikt onych Medykow nie obaczy, chyba żeby sami domownicy iego nie byli mu życzliwi.

Cyrulika tam z miasta nie zaciągają żadnego, bo czegokolwiek potrzeba, iuż to umieją zrobić pokoiowi tak iako balwierz naylepszy, którzy mu krew puszczaia sami, bańki stawiaia, gola, y rany leczą wszelakie, kiedy tego potrzeba. Ale Medycy, luboby był zdrów Cesarz, powinni zawsze trzy siedzieć w aptece, od poranku aż do południa, czekając ieśli czego Cesarz nie potrzebuie. A nie masz Medykow dworskich więcey ieno siedem, którzy w mieście swoje mieszkania maia a w Szaraiu nie mieszka żaden.

A ieśliby chorowała która białoglo-



wa Cesarska, Medyk nie może wchodzić do niej, chybaby za rozkazaniem Cesarskim, y to iey widzieć nie może, bo ją zakryją z twarzą tylko rękę przez iedwabnicę ukaże, aby pulsow poma-cał, ale mówić do niej, y pytać iey co ją boli, nie może. Baby są od tego które ich pytaią, y leczą same; a ieśli Medyk co ordynuje w Aptece, tedy babie ma powiedzieć, iako chora ma tego zażywać, y iako się w tym lekarstwie sprawować. A kiedy umrze, nie masz ceremoniy żadnych, ieno ją w wieczor zanosą do grobu, y zagrzebią. Tak też y Cesarza bez pompy wszelakiey w nocy do Moschce zanosą pokoiowi iego, y pogrzebią, iałmużny ubogim za iego duszę dając niema-le. A zaraz tegoż dnia starszego z synow iego, wprowadzą do pokoju oy-

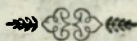
cowskiego, y winszuią mu Panowania  
szczęśliwego, napominaiąc, by czuy-  
nym był w sprawowaniu Państwa.  
Na co Cesarze pomniąc, częstokroć  
więc w nocy nieznacznie chodzą po  
mieście, maiąc z daleka swoją gwardyą,  
y przed sobą, y za sobą, y stronami,  
aby nikt nie postrzegł. A sami się przy-  
patruią co się w mieście dzieie, y co  
o nich lud pospolity mówi, iesli re-  
belliey iakiey nie knuią, iesli to tak  
iest wszystko co im o poddanych Urzę-  
dnicy referuią, y iesliże iest rząd dobry  
między poddanymi wdawszy się z kim  
nieznacznie w rozmowy, wywiaduią się  
sami. Y starzy Cesarze często tak więc  
czynili, chodząc, *incognito* po mieś-  
cie, ale od Solimana począwszy, iuż te-  
raz rzadko Cesarze chodzą w nocy po  
mieście, a drudzy rzadko się we dnie

spytaią co się dzieie między podda-  
nymi. Zwłaszcza ci, co po Amuracie  
trzecim panowali, żaden rozumem  
z nich po dziś dzień nie był *incognito*  
w mieście, pytając się co za rząd  
w Państwie, y ieśli iakiey oppressyey  
od Urzędnikow ludzie pospolici nie  
mają.



## ROZDZIAŁ XXI

### O obieraniu nowego Cesarza



Kiedy Cesarz Turecki ma syna, nie obrzezuje go według zwyczaju Machometkańskiego, ieno aż we trzynastym roku, odprawując te krzciny przez ośm dni z wielkim tryumphem y radością, zwłaszcza kiedy syn iest pierworodny. A potym go posyła kędy na gubernacyą do Natoliey, aby Starostą w mieście iakim był, y Prowincyą okoliczną



rządził. A to dla tego iż ma wolą  
inszego na Państwo testamentem zo-  
stawić, co u nich waży bardzo. Lubo  
zawsze według zyczaiu starszy na  
mieysce oycowskie następuje, a dru-  
gich wszytkich zabija. Y ieśliby pier-  
worodny umarł, tedy drugi co po nim  
się rodził, prawo ma do Panowania.  
A ieśliby starszy źle się rządził, na o-  
nym poleconym sobie Starostwie, te-  
dy ociec z tcy okazyey testamentem  
go Państwa odsądza, a drugiemu Pań-  
stwo zapisuie. Jesli też dobrze się  
rządzi, sam następnie pierworodny. Y  
dowiedziawszy się o śmierci oycow-  
skiej (o której zaraz mu daią znać  
z Szaraiu, skoro ociec umrze) nie-  
znacznie bieży do Konstantynopola,  
y w nocy przez ogrody fórtką tajemną  
wchodzi do Szaraiu, a Panowie, co go

czekali, zgromadziwszy się, prowadzą go do pokoiu, y winszują mu Państwa. A on zaraz natychmiast posyła wszystkie bracią swoją pozabijać, tak tych co są w Szaraiu, iako y owych co są na gubernacyach po mieściech abo Prowincyach różnych. A ieżeliby się chcieli bronić, woyska zarazem na nich wysyła.

A za czasow Baiazeta wtórego, który miał czterech synow, wszyscy się cztery do Państwa mieli, y zabijać nie dali, ieszcze za żywota oycowskiego woyska na się zwodząc. Ale Selim poimawszy trzech braci najmłodszych, y pozabiiawszy, oycu też dał truciznę wypić, a sam się gwałtem uczynił Panem.

Tak też y Solimanowi trzy synowie walczyli między sobą o Państwo

za żywota oycowskiego ieszcze, y kiedy ieden dwu zabił, sam boiący się oyca, uciekł był do Króla Perskiego, który go odesłał oycu, gdy mu był woynę opowiedział, ieśliby go był nie wydał. A skoro go przywieziono, zarazem go kazał udawić, aby panował po nim syn młodszy Selim Wtóry.

Po którym Sultan Amurat nastąpiwszy, niechciał pragnąc krwi braterskiej, których było dziewięć, umyślnie się zatrzymał ośmnaście godzin, nie wydaiąc dekretu na nich, aby się byli pokryli tym czasem pouciekawszy z Szaraiu. Y dla tegoż nie kazał był publikować swego przyjazdu w mieście, aby się był o tym rozmówił z Muftym y z Preceptorem swoim, którzy gdy mu powiedzieli, iż nie może przestępować Zakonu Machometowego, po-

czął płakać rzewliwie, a potem zawoławszy głuchow swoich, podał im ręką swoją dziewięć bawelnic, ukazawszy starszemu onych głuchow, oycą umarłego, aby toż y braciey uczynił, iakim oycą iego widzą. Dopiero trzeciego dnia po wygubieniu braciey, wielki się Dywan odprawuie, iuż nie ów, który się powinien cztery razy na każdy tydzień odprawować, ale extraordinaryiny, na który się schodzą wszyscy Baszowie, którzy na ten czas w Konstantynopolu będą, y wszyscy Urzędnicy dworscy. A Cesarz nowo obrany wkońcu tey sale kędy oni zasiądą, będzie w pokoju icdnym siedział, z okna przez kratę patrząc z góry na nich, słuchając który co mówi, a onego żaden z nich nie widzi.

Kiedy iuż Consilia swoje skończą,



idą obedyencyą oddawać wszyscy Cesarzowi, po czterech oraz do niego przystępując, a żaden nic nie mówi, tylko przyklękawszy szatę jego ieden za drugim całują, y zaraz inszymi drzwiami wychodzą. Po tey Ceremoniey Cesarz siedzie do obiadu sam ieden, a oni wszyscy idą do tamtego gmachu, gdzie odprawowali Dywan, y siędą także do stołu w inszey sali, nie tam kędy zasiadali, y bankietują się z radością, ale się nie długo bawią, bo zaraz naiadszy się Cesarz z nimi, na koniu stroynie ubranym iedzie przez miasto, ukazując się ludowi, że już jest ich Panem obrany. A wstąpiwszy do Moschee, kędy przodkowie jego są pogrzebieni, slucha Kazania, najsławniejszego iakiego Kaznodzieie, który nakoncu mowy swoiey, daie po siedm-

kroc błogosławieństwo Cesarzowi, aby szczęśliwie panował, a lud wszytek za każdą razą mówi: *Amen, Amen.*

Potym dopiero wnidzie z mieysca swego Mufthy, na wyższy balamut Machometanski, y dopiero sam iako Patriarcha daie mu błogosławieństwo raz tylko winszuiąc, a lud znowu krzyknie: *Amen, Amen.*

Nakoniec, lud wszytek iednostaynie krzyknie: Niech cię Bóg błogosławi Cesarzu nasz, y Machomet Prorok iego, abyś nam szczęśliwie y długo panował. A Cesarz zatym ruszy się z bożnice, y wsiadszy na koń, drugą ulicą, nie tam którą przyiachał, wraca się do Szaraiu.

Piątego dnia po obraniu swoim, wsiedzie z pompą do Bucentauru, y iedzie morzem do ogroda iednego blisko

Cekauzu, który ogrodzowią *Assecheriy*, iakoby folwark roskoszy. A tam wsiadszy na koń iedzie na myslistwo, aby mógł tego dnia iakąkolwiek zwierzynę ułović, y swoją ręką zabić, lubo też inną bestyą iaką drapieżną, aby z tąd wziął sobie wrożkę, iako będzie nieprzyiacioły swoje biały, y iakie.

Z pola wróciwszy się, idzie do Cekauzu, kędy go przyimuie Kapitan Basza, to iest Hetman morski, który mu powiada czego trzeba do Arsenалу, y w iakim porządku są woyska morskie, coby z nimi robić, dokąd imprezę zacząć y czego mu niedostaie na nią.

A kiedy się wróci do Szaraiu, idzie do niego Wezyr wielki, który mu króciusieńko daie sprawę o wszytkim Państwie, y co ma naprzód czynić, infor-

muie go, aby się sąsiadom w około pokazał być strasznym.

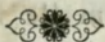
Przez te tedy pięć dni, wielką sumę pieniędzy rozdaruie, częścią ciska iąc ie między lud pospolity kiedy iedzie przez miasto, częścią posyła iąc iałmużny do szpitalow, Konwentow swoich Pogańskich y Kaznodzieiow wszytkich. Amurat Czwarty na tey Elekcyey swoiey rozdaruował był więcej niżeli dwa tysiąca karykow, co uczyni cztery kroć sto tysięcy czerwonych.

Po tych zaś pięci dniach, poczynaią go nawiedzać białogłowy powinneiego, a kaźdey daruie kleynoty, szaty srebra y ich mężom rozmaite daniny y godności, bo się wten czas nie godzi mu wymawiać, kiedy go oco proszą, abo same białogłowy abo ich mężowie.



## ROZDZIAŁ XXII

### o Wierze Turceckiej y Zakonie Machometowym.



Wszytek Zakon Machometow, który opisał w iedney księdze *Alkoran* nazwaney, na cztery części się dzieli, od czterech iego uczniów rozdzieloney, którzy, powiadaia, naymędrszymi w tey iego bredni Doktorami byli. A zowią tę ich naukę *Dortmadheb* to iest cztery reguły. Pierwszą zowią *Syafey*, drugą *Kanesy*, trzecią *Malechy*, a czwartą *Kambały*. W iedney uczą

obyczajow, w drugiej Ceremonii do nabożeństwa, w trzeciej samo małżeństwo opisują, a w czwartej prawa nauczają.

Kolo tych Reguł nie zgadzają się między sobą Machometani sami, y iedni drugich Heretykami zowią, zarzucają sobie, iż źle te cztery Reguły wykładają, a zatym źle wierzą, y odstępują prawdziwego tłumacza Alkarynu Machometowego.

Osobliwie Persowie y Saraceni nie lubią Turkow, dla tego, że Persowie trzymają się nauki Halego, zięcia Machometowego, który ieszcze za żywota Machometowego Alkoraniego tłumaczył, y byl w odprawowaniu sądow, kazań, y ceremonii wszytkich Wikaryuszem Machometowym, Turcy zasię, Tatarzy, y Arabowie, idą za nauką dwu

uczniow Machometowych, którym on umierając wszystkie Zakon zlecił, bo Halego w ten czas przy nim nie było. A zowią jednego z nich *Abubacher*, a drugiego *Omaer*, którzy nie idą za opinią Halego, ale swoje tłumaczenie na Zakon Machometow napisali. Per-sowie im zaś zadają, iż oni sobie zmyślili Testament Machometow, y mianowali się w nim sami exekutorami abo Doktorami nauki jego.

Jakożkolwiek, lubo się nie zgadza-  
ją między sobą y przyganiają jedna  
strona drugiej, wszyscy jednak, to  
dziesięcioro Machometowe przykaza-  
nie zachowują. Pierwsze o umywaniu  
się częstym. Drugie o sposobie mo-  
dlenia się. Trzecie, o szanowaniu ro-  
dziców. Czwarte o zachowaniu mał-  
żeństwa. Piąte, o obrzezowaniu. Szós-

te o ratunku umarłych. Siódme, o wojnie. Ósme, o iałmużnie. Dziewiąte, o szanowaniu bożnic. Dziesiąte o wyznaniu iednego Boga.

Co z strony pierwszego przykazania, roskazał w Zakonie swoim Machomet, aby żaden nie wchodził do bożnice na modlitwę, ani się w domu modlił, aż pierwey umywszy się według porządku y zwyczajai od tych iego czterech mądrych uczniów ustawionych, ktorzy to iego Alkoran na cztery części rozdzielili y te Reguły popisali. Gdy tedy kto idzie na potrzebę przyrodzoną, powinien naprzód ręce umyć w wodzie chędogiey zamaczając ie trzykroć aż po pulsy, podnosząc ku górze, żeby z nich krople opadały, potym czwarty raz oplóknowszy ie podnieść ku górze, żeby po nich woda



ciekła aż do łokci, y potym zmaczać rękoma mokremi łokcie same. Znowu ma piąty raz zmaczać rękę w wodzie, y myć ie wzajem, y otrzeć niemi oczy, usta, y nos pociągnąć, y zmaczawszy dwa palca wielkie, puścić wodę w uszy, y myć ie tak wewnątrz iako y z wierzchu. Potym szósty raz ręce zmaczać, y dotknąć się kolan, palców wszytkich u nóg y pięty. Nakoniec, siódmy raz ręce zmaczawszy, otrze ie wzajem, aby oschły, a potym utrze się ręcznikiem. Y to omycie zowią swym ięzykiem *Abdes*. A ieśliby tego umywania nie odprawił w domu, kiedy chodził na potrzebę swoją, tedy wchodząc do Moschee, ma umyć pierwey Partes pudendas, potym wnidzie we drzwi.

Y dla tego to we wschodnich kra-

iach, kędy iest gorąco wielkie, wszyscy Machometani w koszulach z szerokimi rękawami chodzą, a w deliach tylko, aby się zawsze mogli kąpać po łokcie, kiedy potrzeba, nie rozbierając się z teleiow, także też y w szarawarach szerokich chodzą, aby snadnie mogli umywać kolana ukasawszy się, y palce u nóg, y pięty, iako się wyżej rzekło. Ale Turcy, którzy się ubierają w suknie zapinając się przystoynie, otrzymali sobie dyspensę od Mufthego, aby się nie rozbierali umywać przed modlitwą, ale dosyć, kiedy umyją się tak iako opisano, łokci y kolan przez sukno mokrą ręką się dotknie.

A ktoby tego umywania nie czyniąc wszedł do Moschee, a był o to przeświadczony, tedy ma być przez miasto prowadzony, siekąc go biczem iako

przestępcę nayprzednieyszego artykułu Zakonu Machometowego, (ale y to teraz za dyspensacyą Muftiego, winą pieniężną karzą) kto drugi raz tego się waży, że nie umywszy się *ex praescripto*, na modlitwę do Moschee wnidzie, ma być na galerę posłany, y iego świadectwo iuż nigdy u urzędu nie ma być przyimowane, kiedyby, za kim świadczył. A kto trzeci raz, taki ma być żywo spalony iako iawny herezyk, y przestępca prawa Machometowego. Jeśliby też kto, takie przestępstwa popelniwszy, szedł nawiedzić grób Machometow, żalując za ten swój grzech, y przyniósł świadectwo z tamtąd, iż tam był, tedy mu nie tylko ten grzech, ale i wszystkie inne mają być odpuszczone.

Że tedy to takie ich kápanie iest

koniecznie im potrzebne, przeto nigdzie bożnice nie budują, gdzieby wody mieć nie mogli, ale wszędzie fontana powinna być przed Moscheą, y naczynie na to zrobione, ażeby się każdy według potrzeby mógł omyć pierwej niż wnieść do Moschee. Osobliwie *qui rem haberet cum femina*, powinien *partes pudendas*, obmywać. Y wszystko siebie często, na co mają łaźnie pospolite, abo się w domach kąpią.

*Drugie przykazanie Machometani* mają nazwane *Haemas*, to iest, sposob modlenia się. To iest, gdy się umyie przystoynie, aby wchodząc do bożnice zostawił papucie przed drzwiami a szedł boso, abo w kapciach. A wszedwszy, aby się nisko z pokorą trzykroć pokłonił czołem, do ziemi ku ołtarzowi, y schyliwszy głowę ku ziemi, szedł



na stronę na miejsce kędy ma wołą stać. A tam klękowszy, aby znowu trzy razy czołem w ziemię uderzył y pocałował, (oby tak nasi Katholicy czynili przed Ołtarzem, na którym się straszna Ofiara odprawuie, y Bóg sam w Najsświętszym Sakramencie iest obecnym) potym aby wstał, y stojąc modlitwę swoją odprawował z oczyma ku niebu podniesionemi. A jeśli zechce klęczeć, aby oczy w ziemię spuszczone trzymał y głowę sklonioną. A każdy się ma pocichu modlić, aby drugiemu nie przeszkadzał sam tylko Jman, abo Ksiądz głośno powinien mówić, a drudzy pocichu za nim iako kto chce, lubo cicho, lubo głośno, ale przy Księdzu żaden głośno mówić nie może.

Tę modlitwę lubo każdy sam przez się mówi, lubo też słucha tylko kiedy

ią Jman mówi, powinien za każdym *Capitulum*, każdy siedmkroć na kolana upaść pokłoniwszy się do samey ziemi czołem, ziemię całować.

Potym mówią niektóre modlitwy na cześć Machometowi, a po nich wystawienie Alkoranu na kształt Litaniy naszych. A przez wszytek czas tych modlitew nie godzi się nikomu rozmawiać z drugim (nauka nam Chrześcianom, którzy Kościoły nasze iuż za karczmy prawie u siebie mamy, y nie tylko rozmawiamy w nich co chcemy ale y zaloty czynimy, iednania odprawuiemy, y schadzki różne, y Seymiki powiatowe. Zaczym też nam PAN BÓG nie błogosławi, że Domu Jego świętego nie szanuiemy, nigdy przeto nic dobrego nie uradzimy; a ieśli co uradzimy, tedy do skutku

swego nie przywiedziemy) ani przez  
migi co pokazować sobie ani kaszlać  
nawet, chyba plunąć w chustkę, alenie  
na ziemię, bo się nie godzi. Y trafi się  
w Konstantynoplu, że kilkanaście ty-  
sięcy oraz będzie w *Moschei Aya Sop-  
hia*, a tak tam cicho będzie, iakoby  
żaden człowiek w niej nie był: chyba  
co sam Jman mówi, a co mu lud wszy-  
tek odpowiada.

Do tego, żadna bestya, ani pies nie  
może być wpuszczony do *Moschei*, tak  
pod czas modlitew, iako kiedy nie  
masz nikogo; y zawsze na to są stróże  
u drzwi co tego pilnują aby z trefun-  
ku pies iaki z ulice nie wbieżał, bo  
go z sobą żaden Turczyn nieprzywie-  
dzie tak, jako nasza swawola czyni, że  
umyślnie każemy dzwonki włożyć na  
psa, kiedy do Kościoła idziemy, y pta-

ka także ze dzwonki za sobą nieść ka-  
żemy. Uchoway Boże, by ieno nas  
w tey mierze Poganie na Sądnym dniu  
nie potępili. Którzy chociaz nic się  
nabożeństwa w Moschei nie odprawu-  
ie, tedy do siebie mówić nie śmieią,  
kiedy dway abo trzy tam inszey go-  
dziny po nabożeństwie wnidą. Także  
gdy z nabożeństwa wychodzą, lubo ich  
tysiącami będzie, żaden nie krząknie  
idąc, żaden nie plunie, żaden nie prze-  
mówi do towarzysza, a że za drzwi wy-  
szedzą. Tam dopiero sobie dobry  
dzień powiadaia, abo świąt uroczystych  
z radością winszują.

Bożnice abo Moschee wszystkie są  
wewnątrz pobielone, nie mając żadne-  
go obrazu w sobie, ale ku południowi  
kędy Jman, abo Ksiądz ich stawa, gdy  
modlitwę mówi, iest sklepienie okrą-



głe nad nim, na kształt Kaplice w mur wpuszczoney, na pamiątkę tey kapliczki w Mesze, w której Machomet leży. Po lewey ręce tey kapliczki, stoi pulpit wysoki do którego stopniami wstępuje Jman, kiedy im Alkoran czyta, abo modlitwy mówi, pospolicie w Piątek, który oni miasto Niedziele święcą. A zaś w kącie samey bożnice, iest miejsce na stopień wyżey uczynione, gdzie stoją Kantorowie, którzy mówiącemu Jmanowi modlitwy głosem odpowiadają, y czytają w Piątek Alkoran po kilku *Capitula*, niżeli się modlitwy zaczną.

A kiedyby kto usnął słuchając Kazania, tedy taka u nich sromota, że go iuż nigdy do Moschei nie puszcza, ażby pielgrzymował do grobu Machometowego.

A wyszedzsy z Moschei, powinien każdy dać iałmużnę ubogim przy Moschei siedzącym, pierwey niżeli do domu swojego wnidzie. A ma dawać z pokorą, nic nie mówiąc czemu żebrzesz a zdroweś? abo czemu nie robisz? (by tak nasi Katolicy czynili, byłoby nas więcey daleko w niebie) z samey tylko miłości przeciwko bliżniemu, który ratunku potrzebuie. Ale nayduią się też y tacy między żebrakami, co wielkie pieniądze z iałmużny zbieraią, a robić przecię nie chcą, y żebrać nie przestaią.

Białogłowy Tureckie, nigdy w Moschei nie bywaią, w domu się modlą. Nie może też do ich Moschei wnić żaden Chrześcianin, ani Żyd, ani żadney inszey religiey człowiek, tylko sami Machometanie. A ieśliby kto

chciał wniść widzieć, tedy trzeba na to wielkiego faworu Jmana, y to nie podczas modlitwy. A ieśliby też kto sam wszedł upornie, licencyey nie wzięwszy, spalić go powinni, ieśli Machometanem zaraz nie zostanie.

Powinien tedy każdy Machometan pięć razy modlitwy swoje mówić przez dzień, a ieśli zabawny, tedy przynajmniej raz powinien modlić się, południowe nabożeństwo odprawuiąc. A ktoby przez tydzień nie był w Moschei, tedy bardzo grzeszy, y karanie pewne popada, chyba żeby był na takim miejscu, kędyby Moschei nie było. Także powinien raz w miesiąc pościć, o czym mają srogie przykazanie w Alkoranie.

*Trzecie Przykazanie Machometan-  
skie iest Gwaledin Bayathy, to iest wy-  
rządzenie uczciwości rodzicom, których*

szanować powinni, y opatrować ich żywnością, ieśli są ubodzy. Y kiedy się kto poturczy, a ma rodzice ubogie Chrześciany, powinien ich wszelakim sposobem ratować.

*Czwarte Przykazanie* nazwane *Eli-mech*, o zachowaniu małżeństwa, które powinni stanowić przy bytności Jmana, w Moschei sary swoiey, za wiadomością Kadego, abo sędziego tego mieysca, który ich w Księgi swoje wpisuje, y ieśliby się potym chcieli rozwieść, wymazuje. Wolno im ie-dnak znowu mieszkać z sobą, ieśli ona nie była, odszedszy od męża pierwsze-go za drugim mężem, bo ieśli była za drugim, iuż z pierwszym znowu nie możemieszkać. Także kiedyby szła za drugiego, rozwiodszy się z pierwszym mężem, a nie miała licencyey od Kadego, byłaby srodze karana.



Wszyscy iednak Machometanie mają wolność mieć żon, ile ich mogą wychować, które że pospolicie bywają niewolnice kupne, przeto iak skoro z nim brzemienna zostanie, zaraz staje się wolną y potomstwo iey *legitime* spłodzone ma się rozumieć, y zaraz bywają wpisani w registr Kadego, tedy iey wolność bywa zarazem zapisana.

*Piąte Przykazanie iest o obrzezaniu,* aby każdy męszczyzna był trzynastego roku obrzezowany na pamiątkę Jzaka syna Abrahamowego, który też w tych leciech był obrzezany, o którym oni twierdzą, że od niego idą. A iesliby kto nie obrzezany, miał sprawę z Machometanką, ma być do śmierci na galerę dany. Zaś Machometani wszyscy, kiedy syny swoje mają o-

brzezować, zachowują ten obyczaj, aby tydzień przed tym poczęli powini-nych y sąsiad swoich bankietować, aż do dnia ósmego, którego syn ma być obrzezowany, mając sobie kmotra przydanego chłopca, ieszcze nie obrzezanego.

*Szóste Przykazanie Negitheler Kary*, czynić dobrze za dusze umarłych. Naprzód modląc się za konającego z Alkoranu, pewne Kapitula czytać; a potym kiedy umrze omyć go, pazury mu oberznąć, ubrać go w koszulę nową, y uszyć ją rękoma swemi, abo pomagać umywać drugiemu, kadzić koło niego, nozdrza mu bawełną nową zatkać, y oczy zasłonić, uszy *et partes posteriores*, tąż bawełną zatkać dobrze, ręce związać, twarz bawełnicą nakryć, y nieść go do grobu, abo iść za ciałem,

y ziemią go przysypać. Ale w trumnie żadnego chować nie godzi się, tylko tak w ziemi, dla wypełnienia Pisma świętego, które powiada, iż proch jesteś, y w proch się masz obrocić.

Bogaci iednak każą się chować w trumnach marmurowych, ale nasypawszy w nią ziemię na spód y na wierzch trupa, na poly z wapnem. Y jest zaiste rzecz godna uczyć się od nich tego uczynku miłosiernego przeciwko umarłym, iako srogimi kupami prowadzą trupa do Moschee, y modlą się za niego. Bo iak skoro przyidą do drzwi bożnice, postawią trupa y śpiewaią iedną krótką modlitwę, po tym go niosą do grobu, kędy stojąc na koło ich Zakonnicy Machometaińscy, śpiewaią y modlą się tak długo, póki grobu nie zasypią. A powinni, którzy

szli za ciałem w żałobie, iako go skoro zasypią ziemią, zaraz z przyiaciółmi swoiemi idą do domu, y czynią dla nich stypy po naszymu, żalobę zrzuciwszy. Jeno że na tey stypie, iedzą soczewicę, y iayca twardo warzone, mając ten zwyczaj wzięty od starych Żydów, przez który chcą wyrazić iż iako soczewica iest okrągła y iaie, tak też y świat iest okrągły, na którym bieg swój do kola człowiek odprawiwszy, idzie zaczynając inny żywot, tak iako by się kurczę z iaia narodziło, y z ziarka obumarłego soczewice, całe grono ziela, które tak wiele potym listkow y ziarenek soczewice drugiey wyda a w swoim rodzaju nigdy nie ustanie.

Zwykli też y ialmużną ubogim przez trzy dni w domu umarłego rozdawać, a osobliwie chleb sam, a kto bogaty, y mięso surowe.



*Siódme Przykazanie, Cheasi Lardagusy*, to iest, aby każdy Machometanin był gotów na wojnę przeciwko przeciwnikom Zakonu Machometowego: a kto za wiarę ich umrze, ten ma być między męczenniki policzony. A jeśli by kto na wiarę machometową namówił kogo lubo to z Chrześcian, lubo z Żydow, tedy mu dla poratowania powinien dać połowicę majątności swojej. Y za szczęściem sobie mają, kto takiemu renegatowi może dać córkę swoją, a kto nie ma córki a iest bogaty, tedy mu z dobrym posagiem da niewolnicę swoją, aby błogosławieństwo sobie w niebie zakupił. Y iest tego gwałt w Konstantynopolu, co wdowy bogate idą za niewolniki swoje, kazawszy mu się poturczyć, aby przez to osiągnąć mogły to błogosławień-

stwo od Machometa zalecone. A żeby tym więcej mogli Chrześcian pociągnąć do siebie postanowili Cesarze Turcecy to prawo, aby ich poddani Machometanie nie dawali córek swoich za Turki urodzone, tylko za poturnaki. Chyba żeby renegata iakiego nie było, tedy na ten czas wolno córkę swoię za Turczyzna wydać, bo inaczey byłby srodze karany. Które prawo, aby tym większey existymacyey było, Soliman Cesarz, sam nawróciwszy na swoię sektę Pogańską iednego Katolika, drugiego Luteranina, trzeciego Żyda, a czwartego Greka, cztery iednego dnia córki swoje wydał za nich, dawszy im posagi, y opatrzenie dobre. Ale teraz iuż nie zwykli dawać tak siła renegatom, kiedy obaczyli, że się tak siła złośliwych Chrześcian do nich o-

bróciło, chyba suknią iaką, abo szkapę, abo też aspr kilka, y obiad mu sprawią do tego.

*Ósme Przykazanie Sadacha*, aby się każdy starał czynić dobre uczynki rozmaitym sposobem, to iest: nawiedzając chore, wykupując więźnie, ciesząc utrapione, ratując upadłe, y wszystkie inne uczynki miłosiernie pełniąc. A osobliwie, żeby żaden dzień nie przemiął, aby się nie miała dać iaka iałmużna ubogiemu, (święte y Chrześcijańskie obyczaje, o które my Katolicy teraz nic prawie nie dbamy,) przynajmniej rzeczy do iedzenia należących. Y kiedy ieden żebrak drugiego potka, a rospytawszy się, zrozumie z niego, że tego dnia żadney iałmużny nie dostał, tedy mu ją sam daie, aby ieno

w tym przykazanie Machometowe zachował.

*Dziewiąte Przykazanie Meschutrasy*, to iest, aby Moschee abo bożnice swoje mieli w uszanowaniu, y wszystkich którzy w nich usługują, (oby tak u nas Katholicy czynić chcieli, Dóm Boży szanując, y sługi Kościelne) aby drogi do bożnice umiatali, naprawiali, y ozdabiali. Aby grób Machometow mieli w uczeiwości, y tych co do niego pielgrzymują, y aby go sam każdy starał się nawiedzić, przynamniej raz przez swój żywot. A ieśliby niemógł dla przeszkod iakich, tedy aby swym sumptem drugiego za się wyprawił na tę drogę. Y z tąd to z Konstantynopola ustawnie idą Karawany (to iest kompanie) do Mechy, że Panowie bogaci prawie tysiącami za się innych do



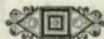
tego grobu Machometowego wyprawiają. Które to Karawany ze wszystkiego Państwa Tureckiego na te się dwie mieysca czasu pewnego ściągają do Kairu, y do Damaszku, aby wszyscy na ieden czas, tam przybyć mogli. Ci bowiem co z Kairu wychodzą, za miesiąc tam bywać zwykli, a owi co z Damaszku, dwa miesiąca wędrować muszą, przetoż pierwey niż Egipcycy w drogę wychodzą. Chodzą też tam Karawany y z Persyey, na ten miły odpust, y od króla Tessańskiego, y od Marochickiego, y z innych królestw Machometzańskich, ale naywiększą spezę na to czyni Cesarz Turecki, wydając na tę drogę na Pielgrzymy na każdy rok, więcey niżeli million czerwonych złotych. A że tam pustyniami piaszczystymi iść potrzeba, gdzie nie

masz ani źródnia ani rzeki, ani studnie żadney, tedy strogim sumptem dał w ziemi z ciosanego kamienia cystery po drodze porobić, aby się w nich mogła woda dżdżowa z gór przyprowadzona zachować dla pątników, gdy tamtędy idą.

A iż ta Karawana ieno dwakroć z Konstantynopola do roku wychodzi, tedy chcąc y Pielgrzymow ratować w tej drodze, za uczynek miłosierny to sobie ma, iż dla nich każdą razą dziesięć tysięcy Wielbłądów naymuie, aby na nich tlomoczki swoje nieśli, y któryby chodzić nie mógł, aby na wierzchu siedział na rzeczach, co czwarty dzień każdy koleią, bo się im iachać nie godzi, ieno pieszo iść maia, ale gdy kto ustanie, aby sobie czwartego dnia siedząc na Wielbłądzie, odpoczął.

*Dziesiąte Przykazanie* rzeczzone *Achadut*, wyznawać Bóstwo z pokorą, że tylko ieden iest Bog, że siedmdziesiąt tysięcy było Prorokow na świecie, y że Machomet był między niemi naywiększy, po nim Moyżesz, a nakoniec *Jezus* Pan Zbawiciel nasz. Y też wierzyć maia, iż Moyżesz rozmawiał z Panem Bogiem, iż *Jezus* Pan począł się z Ducha świętego w żywocie Panny Maryey. A Machomet iest prawdziwym posłańcem Bożym. Do tego maia wierzyć, iż każdy Cesarz Turecki, idący z domu Ottomanowego iest prawdziwym obrazem Machometowym y Wikaryuszem iego, tak wświetckich iako y w duchownych sprawach. Y dla tego powinni wszyscy Pana Boga prosić za niego, aby mu się szczęśliwie powodziło wszystko, y powinni go we

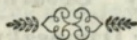
wszytkim słuchać, a zatym też maia  
 wierzyć, iż umieraiąc, za iego dostoi-  
 ęństwo na woynach wszyscy zostaią  
 męczennikami, y prosto idą do nieba.





## ROZDZIAŁ XXIII

### O peregrynaeyey do grobu Machometowego.



Powiedziałem, że każdy Machometanin powinien raz przynamniey grób Machometow nawiedzić, a ieśli sam nie może, tedy drugiego za się swym sumptem wyprawić. Zaczym sroga wielkość tego Pogaństwa zewsząd tam wlecze się, a Królowie mają to sobie za wielki uczynek miłosierny, kiedy

im w tej drodze ratunku iakiego dają.

Cesarz tedy turecki prócz tego, że im pielgrzymującym naymuie wielbłądy dwa razy na rok, lepiej niż po dziesięciu tysięcy tych bestyi oraz, ale im też provideie żywność, przez wszystkie mieysca puste, to iest, nie żeby im dawał darmo, ieno żeby mieli na każdym stanowisku u kogo kupić. Naymuie tedy Cesarz przekupniow w Kairze, y w Damaszku, aby strawne wzięli za nimi, y przedawali im po temu każdą rzecz, po czemu ją przedają w domu, a iuż Cesarz provideie tym przekupniom furę, na czymby to strawne wiezli, y za ich fatygę, że się tak daleko z domow swoich włoką, daie pewną kontentacyą. a oni iuż powinni z pielgrzymami iachać aż do sa-

mey Mechy z Karawaną. A tam gdy przyjadą przez siedm dni, daią im iesc ciż przekupniowie za połowicę tych pieniędzy, co im w drodze na dzień płacili, bo iuż tak się z nimi Cesarz umawia, y każdemu Pielgrzymowi powinni dać barana iednego na ofiarę. Którego on zabiwszy, rozda między ubogie miasto iałmużny, abo też między drugie pielgrzymy co z Damaszku przyszli, a ci zaś między owe co przyszli z Kairu.

Chciał raz Amurat VI. wiedzieć, wieleby też przez rok było tam w Me-sze Pielgrzymow temi dwiema Karawanami, które on wyprawuie, tedy nárachowano, że przeszło sześć kroć sto tysięcy, a rok był drogi bardzo y niebezpieczny przejazd, dla woyny Perskiej, którą w ten czas Amurat sam w osobie swey odprawował.

Ceremonie zaś które Pielgrzymi tam przyszedszy odprawuia, są te: Naprzód nawiedzaią dóm ten, w którym stoi trumna Machometowa, a w niej tylko iest iedno źiebro Machometowe. Powiadaia Turcy, że to iest ten dóm właśnie, w którym Abraham Patriarcha chciał syna swego ofarowac Panu Bogu. Ale nie Jzaaka, iako nas Biblia uczy, ale mówią drugiego Jzraela, którego miał z niewolnicą rzezoną *Agar*. A toż mówią, gdy Machomet urodziwszy się w Mesze, począł naprzód Zakon swóy w oyczyźnie swojej przepowiadać, tedy Anyołowie przynieśli ten dóm z Jeruzalem, y postavili go na tym mieyscu. Pielgrzymi tedy nawiedzaiąc ten dóm, wchodzą do niego iednymi drzwiami, a drugimi wychodzą, mówiąc krótką iedną



modlitewkę swoją, której często używają, y zowią ją *Fathecha*. Y tak tam wchodzą przez trzy dni, po trzy razy na każdy dzień ten dóm przechodząc. Mowią też na każdy dzień Oracyą wielką w południe, iako mawiają na każdy Piątek w Moschei wielkiej, która się łączy z Moscheą małą Machometowi poświęconą.

Są w tey Moschei cztery mieysca, na których powinni mówić modlitwy, według onych czterech Reguł Zakonu Machometowego, o którychśmy w przeszłym Rozdziale mówili. Każdy tedy wszedszy do bożnice, idzie na swoje mieysce, której Reguły chce modlitwę mówić. Tam na tych mieyscach modlitwy odprawiwszy, staraią się obcować z niewiastami tamtego kraju, mając to sobie za rzecz świętą,

aby tam płód po sobie zostawić mogli. Także ktoby tam zaiechał z żoną swoją, miałby to sobie za błogosławieństwo, kiedyby mu tam brzemienną została.

Te trzy dni odprawiwszy, idą do miasta rzeczzonego *Medmeth eluaby* to iest, do miasta Machometa Proroka, kędy leży ciało iego zamurowane w iedney Kapliczce okrągłej, do którey nie masz ani drzwi, ani okien, tylko sam mur miąższy wewnątrz, żelaznymi miąższymi tablicami obity, zakopane, iako powiadaią na sto sążeń w głąb, żeby go Persowie nie wykradli, którzy się iuż po kilka razow pod mur podkopywali. Przeto teraz tam maią Turcy ustawnie straż wielką y we dnie y w nocy.

Tę Kaplicę obszedzszy, y modlitwę zmówiwszy, idą w pole naznaczone za miasto y tam rzeżą one barany, o którycheśmy wyżej mówili, każdy iednego, ofiarując go Panu Bogu, a mięso potym dając między ubogie, aboli też Pielgrzymy same. Nazaiutrz trzy godziny przededniem, wsiadwszy na konie abo na Wielbłądy, iadą na iedną górę, aby tam mogli być na świtaniu, a kto konia nie ma, wsiada za biodra do drugiego (bo ten co go za się na koń weźmie, ma to sobie za wielki odpust, iż uczynek światobliwy uczynił, y przywiozł na Kazanie bliźniego swego, bo tam pieszo chodzić nie godzi się) żeby zwyczajowi dosyć uczynił, iż na koniu przyiachał, nie pieszo przyszedł. Tam na górze są cztery pulpity, o podał ieden od dru-

giego, u każdego stoi ieden ich Książd abo Jnian, którzy głosem wielkim mówią modlitwy, a oni Pielgrzymi siedząc na koniech głośno im drugi wiersz odpowiadają, iako ich zwyczaj. A trwa ta modlitwa ze cztery godziny. Y powiadają, że to na tey górze Pan Bóg pierwszych Rodziców naszych postawił, Adama z Ewą, kiedy ich z Raju wygnał, y tam, mówią oni pokutę czynili, y odpuszczono im grzech. Przetoż tak wierzą że też y onym będą odpuszczone ich grzechy, kiedy się tam w tym mieyscu modlą. Y dla tego poszczą w ten dzień, nie iedząc aż w wieczor, kiedy się do swoich gospod powrócą. Z mięsem iednak, bo Turcy ryb nie iadają, chyba żeby już nie miał nic inszego do iedzenia, toby dopiero z niewoley musiał ieść.



lana z pokorą, y całuiąc podolek szaty iego nic nie mówiąc, a on każdego dotknie ręką w wierzech głowy, y podnosi potym głowę iego, ale nie tykając się iednak żadnego, ieno ceremonią czyniąc, y pokazuiąc łaskę swoją. Każdy potym wstawszy idzie na stronę, aby drugiemu następującemu dał mieysce. A będzie ich wszystkich tych tytułatow iakoby sto osob, abo co więcej.

Potym wstanie Cesarz, y idzie do swego pokoju, do którego wnidzie naprzód Mufthy, a Cesarz przeciwko niemu powstanie, y idzie trzy kroki z Maiestatu swego, y całuię mu rękę. A potym on obie ręce swoje włoży na głowę Cesarską, dając mu takie błogosławieństwo: Machomet cię błogosławi, a iac to opowiadam. Naten

*Dwor.*

19

czas Cesarz podaie mu worek ze trzema tysiącami czerwonych. A kiedy wynidzie z pokoju, Podskarbi mu od-  
daie dwie szaty złotogłowu bogatego  
*di Bursia*, zrobione iuż według miary  
na niego, z rozkazania Cesarskiego.

Potym wchodzi Preceptor Cesarski  
rzczony *Odzia*, y przeciwko temu po-  
wstanie Cesarz, który chce iakoby po-  
całować rękę cesarską, ale mu iey  
umknie Cesarz, tylko mu się iey da  
dotknąć, y zaraz mu też poda worek  
czerwonych złotych, połowicą mniey-  
szy od Mufthego.

Idzie zatym Cesarz do palacu Bia-  
łychgłow, winszować im święta uro-  
czystego, tym tylko, które są Sulta-  
nami. Te się zbiorą wszystkie na iedną  
salę, y czekaia go, a gdy wchodzi,  
wszytkie mu się pokłonia nisko win-

szuiąc mu świąt zacnych, a on żadney nie odpowiada, tylko im twarz wesołą uśmiechając się pokazuje. Potym się obróci do murzyna iednego, który za nim klejnoty niesie na miednicy srebrney, wszystkie iednako zrobione, y sam im rozdaie po iednemu, y po woreczku czerwonych złotych, ahy zaś swoim służbistym rozdawały. A to zwykł tak czynić w obie uroczystości Bayranu.

To też wiedzieć nie zawadzi, iż mają ten zwyczaj Turcy w Konstantynopolu, że kiedy suchość iest wielka, a dżdża pola potrzebuia, żeby nie było drogości y głodu, wszyscy idą na iedną górę, która iest w polu za Galatą, y tam ieden z przednieyszych kaznodzieiow Machometañskich, z rozkazanania cesarskiego, będzie miał Kazanie

przez trzy godziny nie przestając, a za każdym kwadransem czyni napomnienie do ludzi, aby się poprawili, a przestawszy grzeszyć, płakali za nieprawości swoje, czyniąc ślub, że pójdą na wojnę przeciwko Gaurom; (to jest, Chrześcianom, których niewiernymi zowią) y zaraz sam u pulpitu klęknął, aby lud wszytek patrząc na niego, także klęknął, y modlił się z nabożeństwem, wołając głosem wielkim do Pana Boga o odpuszczenie grzechow, ażeby ulitowawszy się nad nimi, spuścił deszcz z nieba. Po Kazaniu zasię stojąc, czyni długo modlitwę za Cesarza, aby Pan Bóg błogosławił, po której rzekszy *Amen*, rozchodzą się nawiedzać różne Moschee swoje. Tak też czynią y pod czas powietrza: lubo na inszych mieyscach



głupie szaleństwo czynią kiedy powietrze następuje. To jest, szukają psów iako mogą ieno dostać, y zabijają ich, y każdy co przekupuje rzeczą iaką, (ale tego w Konstantynopolu nie czynią, ieno po inszych miastach) powinien przed kramem swoim psa zabitego powiesić. A czynią to czasem y bogaci, przed drzwiami swoimi psy wieszając, aby się Pan Bóg kontentował duszą tego psa, y nań gniew swój obrócił, a samych przy zdrowiu zostawił. Bo powiadaia, Pan Bóg na ten czas potrzebuie tak wiele tysięcy dusz, a toż żeby nie wszystkie były z samych Turkow, przymieszują ile mogą dusz psich, tylko żeby liczbę zamierzoną Panu Bogu wystawić.

To też wiedzieć trzeba, że kotow nie biał, ale ich mają w poszanowa-

19\*

niu, powiadaiać, iż się w nich bardzo kochał Machomet, y chował ich nie mało pieszcząc się z nimi. Zaczym czasu powietrza psie dusze gubią, a koty karmią iako naylepiey. Y na niektórych miejscach w Arabiey, w Damaszku, w Jeruzalem, y w Kairze (starych to ieszcze Egypcyan trybem, którzy koty za Bogi chwalili, między inszemi Bogami swoiemi, iak w Historyach czytamy) wielkie klatki pełne kotow chowaią, zostawuiąc na to przy śmierci intraty nie lada iakie iak na uczynek milosierny, aby za nie koty chowano, y tych co ich opatrowali.

Y za czasu Selima wtórego, była wielka kontrowersia między ludem pospolitym, którą sam Cesarz sądzić musiał, iż ci co z intraty pewney ko-

townią opatrowoli, niechcieli przyimować ialmuzny od ludu pospolitego na to ofiarowaney. Uczynił tedy dekret Cesarz taki, aby w Piątki (które oni miasto niedziele święcą) y w obie święta uroczyste Bayranu, przyimowano ialmuzny od ludu pospolitego na wychowanie tych kotow, a w insze dni, aby byli opatrowani z funduszu od Cesarzow, y Baszow iego uczynionych.

W Konstantynopolu, niemasz wprawdzie takich domow na koty fundowanych, iednakże mają inszy sposob oświadczać swóy afekt, y dobrą wolą przeciwko tym bestyom, abo raczej zachować zabobony swoje pogańskie. To iest, na wielu mieyscach miasta, ale osobliwie na rynku, przy Moschei Sułtan Baiazeth, naydzie zawsze nie mało ludzi takich, którzy

pieką na węglu płuca bydła rozmaitych na rożenkach drewnianych, gdzie Turcy z nabożeństwa rozchodząc się, w pul przepieczone one płuca kupują, y dają je kotom iść tamże na rynku, których się tam zbiega sroga rzecz zawsze. Takim też sposobem y psy karmią, kiedy nie masz powietrza, mając to sobie za uczynek miłosierny, y za wielką jałmużnę.

Zwykli też kupować y ptaszki, które w klatkach przedają, y zaraz je wolno puszczają, rozumiejąc, że przez to podobają się Machometowi, iż na swobodę więźnie wypuszczają, którzy wolno latać mieli po powietrzu. Oby tak naszych więźniów chcieli wolno wypuszczać od Tatar wykupując, których tam z Rusi tysiącami zaprowadzają.



Y to też ieszcze za uczynek miłosierny być rozumieią, że gdy widzą aby miał bydlę swoje furman obciążać, y bić niezmiernie, tedy go abo do więzienia wsadzą, abo na niego samego on ciężar włożą, y każą mu go dzwigać, aby potym umiał wyrozumieć bydlęciu. A gdyby był taki niemiłosierny człowiek na bydlę swoje, którym robi, do Sędziego pozwany, tedy go każe pyskować, nozdrza mu kazawszy katu rozerznąć, y każe go z miasta wyświcić, uwiązawszy go za obieręce do ogona końskiego, a kat go z zadu batogiem siecze.

Kiedyby się tak trafiło, żeby się miało kędy zapalić w mieście w Konstantynopolu, iak skoro o tym dadzą znać Janczaradze, który iest Kapitanem naystarszym nad Janczarami swo-

iem, którzy miasto gaszenia wszystkie rzeczy ludziom ubogim rozkradną, y większą daleko niżeli ogień szkodę uczynią. Za czasów Amurata Czwartego trafiło się, że za trzy godziny niemal wszystko miasto zgorzało, ieszcze co znayprzedniejszymi budynkami, bo był srogi wiatr powstał. Y gdyby był Cesarz sam nie posłał Dworu swojego do gaszenia ognia, którzy dziesięć tysięcy siekier mając, obrąbali na koło wszystkie budynki, że nie mógł ogień pożarem iść, dostałoby się było y szaraiowi cesarskiemu. Zaluiąc przeto szkody ludu pospolitego, kazał był wszystkie bramy do szaraiu pootwierać, aby było wolno wniść każdemu ktoby chciał, y tam im dawał ieść przez trzy dni, y każdemu swą ręką dal po czerwonemu złotemu. Po trzech

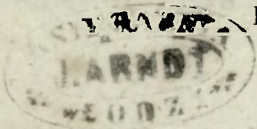
dniach ieżdżił przypatrując się po pogorzelsku, y pytał się kupców wieleby szkody ponieśli, którzy gdy mu powiedzieli, że przeszło cztery milliony czerwonych, żałował ich bardzo, y kazał wszystkim, aby każdy ktoby się ieno chciał budować, mógł bezpiecznie w lasach iego rąbać drzewo do budynku przez trzy lata, nie dając żadnego podatku od wszelkich handlow także przez trzy lata, żeby też pogorzelca żadnego nie pozywano o długi przez trzy lata.

Do tego, tak wiele cegły rozdawał, po kilkunastu tysięcy na gospodarza iednego rozdając, y przez cały miesiąc wolno każdemu było iść do szaraju po iałmużnę, którą haniebnie wielką codzien rozdawano. Także rozkazał, aby wszystkie iego statki morskie

służyły na potrzebę Indu pospolitego, materyą do budynku przez morze wożąc. Y ludzi na Galetę darmo przewożąc. Z kąd za trzy lata wszystko miasto się wybudowało, ieszcze piękniey niżeli pierwey było.

Z czego wszystkiego, każdy łatwie może poznać dostatek, wielmożność, y potęgę tego tyrana, którego sobie nie lekko ważąc, Pana Boga prosić potrzeba, aby bardą pychę iego starszy, dał oswobodzenie narodom Chrześcianańskim, pod strogim iarzmem niewoli iego stękaiącym, A sławnemu narodowi naszemu, którzy go naybliżey mieszkamy, dał mądrość, męstwo, y iednostayną wolą ze wszystkim chrześcijaństwem czynić z nim, o chwałę Krzyża świętego, y otrzymać zwycięstwo iak nayszczęśliwsze.

~~Y~~ FIAT, FIAT.





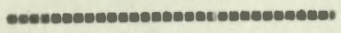





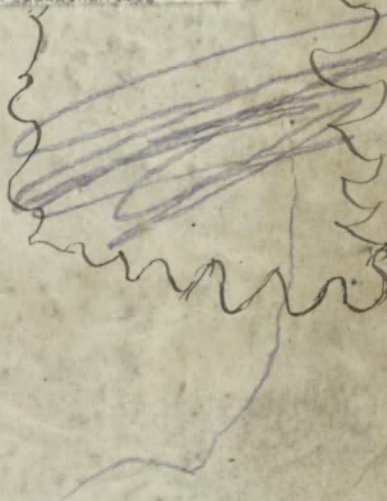
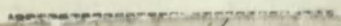
3-2-5-1-2 B3

80-

\_\_\_\_\_  
 KSIĘGARNIA  
 \_\_\_\_\_  
 ANTYKWARIAT  
 \_\_\_\_\_



E  195016





39145